

Inauguracja na remis.
Śpiączka wyrównał rekord



Bartosz Śpiączka

strona 16

Jak się bawiła Łęczna
z Singerem i u Blocha?

strona 3



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

27 lipca - 2 sierpnia 2021 r. ■ nr 30 (296) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Za nami festiwal i piknik

ŁĘCZNA

SPICZYN

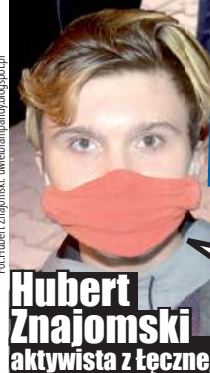
LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Aktywista czy już „terrorysta”, bo przeciw Czarnkowi zaprotestował... kredą.



Hubert Znajomski
aktywista z Łęcznej

Znajomski: Dziecinna była
nie nasza akcja, ale reakcja

Narysowali z kolegą tęczę i napisali „Czarnek out” na
chodniku przed TVP3 Lublin. Ochrona wezwała policję.

- Policja stanęła po naszej stronie - poinformował Znajomski

Lublin, 21 lipca, chodnik przed TVP3 Lublin

STR.
6

Wojewoda potwierdza ustalenia „Wspólnoty” w sprawie mandatu Onyszki. Po co był meldunek w domu starosty?

Znamy uzasadnienie wniosku
o wygaszenie mandatu.

s. 10

Wójt Spiczyna z większą pensją, a mieszkańcy z podwyżką za śmieci



Dorota Szczesna,
wójt gm. Spiczyn

- Mogę przysięgnąć, że
pracuję tutaj bardzo uczciwie

s. 19

Matury pod lupą, ale ilu uczniów nie przystąpiło - to tajemnica

Radni powiatowi analizowali
wyniki maturzystów ze szkół
prowadzonych przez powiat, ale
naczelniczka starosty nie podała,
ilu do egzaminu nie podeszło.

- Uczniowie słyszą:
„wystawiam ci
dopuszczający, jak nie
podejdiesz do matury”



Wiesława Stec,
przewodnicząca SOiW NSZZ Solidarność w Lublinie

s. 2

Wstrząsy, osiadanie terenu, żelazo w wodzie - o szkodach górniczych na sesjach rad gmin w Cycowie i Puchaczowie

s. 22

ŁĘCZNA Co z osuwiskiem na ul. Pasternik?

s. 5

Kapele jadą! Będzie Czarny Salceson i potańcówka z Karboniakami



Stylowa Orkiestra Taneczna z Lublina z Natalią Nejman, wokalistką z Łęcznej

s. 20

REKLAMA

Skup zboża

GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WAŁĘCIUK

- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu

LUDWIN 76

tel. 81 75 70 213

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski**Redaktor prowadzący:**
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
lecna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277**Dziennikarze:**
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990**Reklama:**
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Adrian Kępa**
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl**Skład:**
Krzysztof Pałys**Adres redakcji:**
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1**Księgowość:** tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007**Wydawca:**
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski**Druk:**
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-lecna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Władze chwalą się postępem: średnia zdawalność matury wzrosła w porównaniu z ub. rokiem z 50 do 63 proc.

Naczelniczka starosty nie podała, ilu uczniów nie podeszło do matury

POW. ŁĘCZYŃSKI:

„Chłopie, do technikum dostajemy taką młodzież, że nawet jakbym jej łopatą w łeb walił, to i tak z tego nic nie będzie” - taką wypowiedź nauczyciela jednej z łęczyńskich szkół przytoczył na ostatnim posiedzeniu Komisji Oświaty radny Teodor Kosiarski. Nauczyciela, od którego dyrekcja i Zarząd Powiatu wymagają wysokiej zdawalności matury.

W czasie obrad, które odbyły się 8 lipca radni omawiali wyniki tegorocznych matur w szkołach prowadzonych przez powiat, a więc wszystkich na naszym terenie poza LO w Puchaczowie, które osiągnęło najlepszy wynik w powiecie.

- Chciałabym, żeby państwo zobaczyli naszą 1,5-roczną pracę. Spojrzeli na wyniki z tamtego roku i porównali z tegorocznymi – mówiła do radnych Dorota Makara, naczelniczka wydziału obsługi szkół i placówek oświatowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej. Mówiąc o 1,5 roku miała na myśli czas, od kiedy objęła stanowisko naczelniczki nowoutworzonego wydziału.

Makara porównała wyniki średniej zdawalności we wszystkich powiatowych szkołach. Poinformowała, że w 2020 r. maturę zdało 50 proc. uczniów podchodzących do tego egzaminu, a w 2021 r. – 63 proc.

Naczelniczka podkreślała, że szczególnie w górę poszło technikum, które rok temu miało 43 proc. zdawalności, a w tym 66 proc. - Trzeba pogratulować nauczycielom, bo ten wynik jest naprawdę dobry – mówiła Makara.

Czy to rzeczywiście sukces? Jednak zdaniem Wiesławy Stec, przewodniczącej sekcji oświaty i wychowania NSZZ Solidarność w Lublinie, do miarodajności danych brakuje jednej informacji.

Ale ilu uczniów podeszło do matury?

- Ilu uczniów, pani naczelnik, którzy skończyli szkołę w tym roku podeszło do matury? – dopytywała przewodnicząca Stec.



Wiesława Stec,
przewodnicząca SOiW NSZZ Solidarność w Lublinie
- Uczniowie słyszą: „wystawiam ci dopuszczający, jak nie podeszłeś do matury”



Dorota Makara,
naczelnik wydziału obsługi szkół i placówek oświatowych
- 7 lutego deklaracje maturalne są potwierdzane i później nie można ich wycofać

Chodziło o liczbę uczniów, którzy podeszli do matury oraz o liczbę uczniów w ostatnich klasach, którzy egzaminu nie zdawali. To dopiero dawałoby obraz jakości kształcenia.

Jednak tej informacji nie otrzymała.

Mimo to Wiesława Stec nie ustępowała.

- Bardzo proszę, żeby była statystyka, ilu uczniów było w klasach, a ilu podeszło do matury. Nie jestem nowicjuszem, też uczyłam w liceum i jeśli ktoś będzie mi mówił, że kto chce, to zdaje, to nie będę negować czyjegoś stwierdzenia, ale ja swoje wiem. Często uczniowie w szkołach średnich słyszą: „masz jedynkę albo wystawiam ci dopuszczający pod warunkiem, że nie podeszdziesz do matury” – mówiła przedstawicielka Solidarności.

Członek zarządu Piotr Rybak (do rady dostał się z komitetu wyborczego PiS o czym informujemy na jego prośbę) mówił stanowczo, że takie sytuacje nie powinny mieć miejsca.

- To robią nauczyciele. Dlaczego to robią? – dopytywał Rybak.

- Bo jest taki trend, aby jak najwięcej uczniów zdało maturę. Trend, że musi być wysoki procent zdawalności, bo inaczej to jest szkoła do niczego. A to nieprawda. Nie musi uczeń matury zdać, żeby pójść dalej się kształcić i być dobrym fachowcem. Wystarczy, że skończy technikum i pójdzie dalej się kształcić – odpowiedziała przewodnicząca Stec.

- Procenty są fajne i papier wszystko przyjmie, tylko naprawdę chciałabym mieć odpowiedź na pytanie, które zadałam – dodała.

Czemu nikt nie pyta o egzamin zawodowy?

Naczelniczka Makara stwierdziła, że nauczyciele nie mogą w ostatniej chwili zdecydować o niedopuszczeniu ucznia do matury.

- Czas na złożenie deklaracji maturalnych jest do 30 września, a do 7 lutego deklaracje są ostatecznie potwierdzane. Później nie ma możliwości ich wycofania ani przez uczniów, ani przez szkołę – mówiła naczelniczka.

Również zdaniem radnego Teodora Kosiarskiego dane dotyczące liczby uczniów, którzy nie przystąpili do matury powinny być udostępnione.

- Nie można tak schematycznie podchodzić do tych wyników, bo kto nie podchodzi do matury? Ten uczeń, który czuje, że tej matury nie zda. Mamy 20 uczniów, a tylko pięciu podchodzi do matury, pięciu zdaje i pokazujemy 100 proc. zdawalności. Taki wynik nie jest miarodajny – powiedział były burmistrz.

Naczelniczka Makara przypomniała, że w Łęcznej jest przewaga szkół technicznych. – Ale nikt nie pyta o to, co jest najważniejsze w tych szkołach, czyli o wynik egzaminu zawodowego, nie mówimy o wysokiej zdawalności tego egzaminu, który daje tym dzieciakom możliwość podjęcia pracy i jest potwierdzeniem wszystkich kwalifikacji, które do tej pory uzyskali uczniowie. Tylko nastawienie mamy medialne na matury – ubolewała Makara.

Zarząd stawia na licea

Innym tematem omawianym w czasie obrad komisji była ogólna wizja przyszłości powiatowych szkół.

Piotr Rybak jako członek zarządu określił ją jasno: trzeba stawiać na licea. Podkreślił przy tym, że władze powiatu chcą, aby jak najwięcej młodych mieszkańców uczyło się w szkołach powiatu łęczyńskiego.

- Większa liczba mieszkańców w powiecie łęczyńskim to są większe dochody dla powiatu i większe zaludnienie, i większa pewność utrzymania powiatu, choć dzisiaj nie ma takiego zamiaru, żeby to zmieniać – mówił Rybak.



Piotr Rybak,
członek zarządu
- Połowa młodych ludzi wybiera licea, stąd chcemy wzmacniać liceum w Milejowie i Łęcznej



Teodor Kosiarski,
radny
- To słowa dyrektorki: „Może mieć 30 punktów, byleby przyszedł, bo nauczyciel musi mieć etat”

Szkoła	liczba zdających	proc. zdawalności
LO im. J. Zamoyskiego w Łęcznej (Jagiellończyk)	1	100
LO w Puchaczowie	13	85
Technikum w Kijanach	23	78
Technikum w Jagiellończyku	42	71
Liceum w Szkole Mistrzostwa Sportowego (Jagiellończyk)	17	59
Technikum w ZSG	29	55
Technikum w Milejowie	19	53
LO w Milejowie	17	29

Członek zarządu dodał, że w związku z zamykaniem kopalń coraz mniej młodzieży będzie chciało uczęszczać do szkoły górniczej.

Czy dalej będziemy przyjmować każdego ucznia?

Inaczej na przyszłość szkolnictwa patrzy przewodnicząca Stec. - Musimy promować szkoły branżowe. To nie jest dobry trend, że 50 proc. uczniów wybiera liceum. Bo niektórzy nie powinni iść do liceum, tylko skończyć szkołę branżową i kształcić się dalej, żeby być dobrym fachowcem – mówiła przewodnicząca.

- Ścieżka edukacji do samego magistra, profesora jest otwarta nawet dla ucznia, który idzie do szkoły branżowej, bo ma pewne umiejętności. Są sytuacje, że ktoś chce szybko mieć pracę i ją dobrze wykonywać. Musimy odbudować szacunek do uczniów, którzy pójdą do szkoły branżowej – dodała.

Radny Kosiarski podniósł temat sposobu przyjmowania uczniów do powiatowych szkół.

- Czy jest postawiony jakiś próg jakościowy dla kandydatów do liceum? Czy dalej będziemy przyjmować każdego, kto się zgłosi, a później będziemy słuchać na komisji oświaty jaka słaba jest zdawalność matur? – pytał radny Kosiarski.

- Od lat było to tak praktykowane, zgłosił się uczeń i nieważne czy ma 30 czy 50 punktów,

niech idzie do liceum i niech się nauczyciele męczą. Rozmawiałem z pewnym nauczycielem, a on mi mówi: „Chłopie, do technikum dostajemy taką młodzież, że nawet jakbym jej łopatą, przepraszam za wyrażenie, w łeb walił, to i tak z tego nic nie będzie”. Jeśli ktoś reprezentuje niską pojemność umysłu na wiedzę, powinien iść do szkoły branżowej i, ewentualnie jak się będzie rozwijał, może dalej się edukować – powiedział były burmistrz.

To są słowa jednej z dyrektorek łęczyńskich szkół: „Może mieć 30 punktów, byleby przyszedł do mojej szkoły, bo nauczyciel musi mieć etat”.

- Lepsi nie chcą iść tutaj, bo przez słabszych nauczycieli musi uśredniać wynik, dużo uwagi poświęcił tym słabszym, ale to jest trud nauczyciela jak to ułożyć – przyznał członek zarządu Rybak.

- Odbiliśmy się od pewnego dna, w ciągu dwóch lat nie zmieniła się młodzież, ale jakość, zdawalność matury jest większa i to jest kluczem do wyboru przez uczniów i rodziców szkoły – dodał.

Kamil Kulig

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU
27 lipca,
godz. 8.00-13.00,
Łukcze WSK.,
godz. 8.00-14.00,
Milejów ul. Topolowa.

Szkoła straciła dostęp do własnego monitoringu. Odblokowała ją specjalnie do tego wynajęta firma

Szkoła górnicza wydała prawie 7 tysięcy na odzyskanie monitoringu

Nieprawidłowości w funkcjonowaniu szkolnego monitoringu wykazała kontrola starostwa w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej. Łącznie zarząd powiatu wydał 11 zaleceń w związku z uchybieniami wykazanymi w trakcie kontroli. Czego dotyczy?

Opieczętowali szkołę

Przypomnijmy, że w związku z kontrolą przeprowadzoną w szkole górniczej przez starostwo doszło do incydentu, który część radnych określiła jako „ewenement w skali kraju”. Informowaliśmy o tym na naszych łamach jako jedyni.

Wydział obsługi szkół i placówek oświatowych starostwa własnymi pieczętkami zaplombował szkołę. Z tego powodu zaplanowane na weekend 22-23 maja zajęcia stacjonarne dla słuchaczy kwalifikacyj-

ných kursów zawodowych odbyły się zdalnie.

Dlaczego starostwo opieczętowało prowadzoną przez siebie szkołę? „Wybrane pomieszczenia w budynku Zespołu Szkół Górniczych zostały zaplombowane ze względów zapewnienia bezpieczeństwa mienia szkolnego” – odpowiedział wówczas „Wspólnocie” starosta Krzysztof Niewiadomski (PiS).

A poszło o to, że kierownik gospodarczy przebywający wtedy na zwolnieniu lekarskim nie przekazał kluczy. W oświadczeniu starostwa odczytanym 2 czerwca w czasie obrad Komisji Oświaty, Niewiadomski poinformował, że chodziło o „klucze zapasowe do wszystkich pomieszczeń”. Oprócz tego pracownik ten nie przekazał kodów do monitoringu szkolnego.

Starostwo szczegółowo badało dokumentację placówki. Kontrola obejmowała okres od początku 2019 r. do momentu jej zakończenia.

Przeprowadziła ją, zatrudniona w lutym br. przez starostwo, inspek-

Należy wyciągnąć konsekwencje od pracownika, który zaniechał procedur zamówienia publicznego wynikłych z zapłaty za uszkodzone auto służbowe tj. 13.217 zł

tor ds. kontroli zarządczej Marta Kociuba. To osoba znana m.in. w gminie Cyców, gdzie jest radną.

Protokół pokontrolny 1 czerwca podpisał wicedyrektor ZSG, Maria Jarmuś-Snopek z powodu zwolnienia lekarskiego dyrektora Arkadiusza Maruchy.

„Wspólnota” otrzymała ten protokół w trybie dostępu do informacji publicznej.

Długa lista uchybień

W związku z opisanymi uchybieniami zarząd powiatu zobowiązał dyrektora do wykonania 11 zaleceń. Poniżej publikujemy najważniejsze z nich.

„Natychmiast dokonać zmian w regulaminie dotyczącym użytkowania samochodu służbowego, uaktualnić skład osobowy osób

uprawnionych do korzystania z auta służbowego, prawidłowo prowadzić karty drogowo, podawać stan paliwa w litrach, ustalić zastępstwa, sposób przekazywania kluczy, dokumenty od samochodu w przypadku przebywania pracownika odpowiedzialnego na urlopie, zwolnieniu lekarskim”.

Takie jest szczegółowe zalecenie dotyczące powyższego punktu: „Należy wyciągnąć konsekwencje od pracownika, który zaniechał wszelkich procedur zamówienia publicznego, jak również pominął nadzór nad legalnością, celowością i gospodarnością wydatków związanych z działalnością bieżącą i gospodarczą szkoły wynikłych z zapłaty za uszkodzone auto służbowe w zakładzie naprawczym, tj. 13.217 zł. Dyrektor powinien rozważyć możliwość gwarantowania samochodu na Pasterniku przez okres wakacji”.

Bałagan z kluczami

Kolejny zarzut związany jest z chaosem gospodarowania szkolnymi kluczami, opisywanym przez „Wspólnotę” przy okazji tekstów o zaplombowaniu szkoły. Związane z tym zalecenie zarządu jest takie: „Pilnie zorganizować skrzynkę w pomieszczeniu ogólnodostępnym dla wszystkich pracowników z kluczami do pomieszczeń w jednostce. Wyznaczyć osoby odpowiedzialne za otwieranie, zamykanie szkoły, powyższe upoważnienia wpiąć do akt osobowych, klucze przekazać protokołem, w momencie korzystania z urlopu wypoczynkowego, zwolnienia przekazywać pisemnie osobom upoważnionym. Wyeliminować zabieranie kluczy do domu, odmowę przekazywania kluczy w momencie korzystania z urlopu wypoczynkowego, zwolnienia lekarskiego”.

Szkoła milczy

Kolejne zalecenie jest związane z funkcjonowaniem szkolnego monitoringu: „Natychmiast przeprowa-

dzić audyt monitoringu ze względu na brak jakiegokolwiek dokumentacji technicznej, pilnie wyznaczyć osobę do ustalenia bądź zmiany hasła dostępu do monitoringu oprócz dyrektora, prowadzić dziennik systemu, w przypadku nieobecności administratora, osoby odpowiedzialnej za nadzór wyznaczyć zastępstwo”.

Po kontroli Zespół Szkół Górniczych w Łęcznej wynajął firmę zewnętrzną, która odzyskała dostęp do szkolnego monitoringu. Jak poinformowała nas Magdalena Kuca, rzeczniczka Starostwa Powiatowego w Łęcznej koszt tej usługi wyniósł 6.765 zł.

W związku z oświadczeniem kierownika gospodarczego ZSG, który twierdził m.in., że klucze do budynku szkoły miał każdy pracownik, 5 czerwca wysłaliśmy na skrzynkę pocztową szkoły kilka pytań.

Od czasu wysłania tego e-maila niedługo miną już prawie dwa miesiące, a mimo to nadal nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

Kamil Kulig

Festiwal Śladami Singera - po raz pierwszy na żywo w Łęcznej - na zdjęciach Pawła Brodzisza

Synagoga ożyła, sztukmistrze dali ognia



„Przyjaciele Sztukmistrza” przybyli prosto z prozy Izaaka Baszewisa Singera. Spektakl wyreżyserowali Arkadiusz Ziętek i Zespół



23 lipca, Synagoga przy ul. Bożnicznej, spektakl literacko-muzyczny „Opowieści z Nocy”. Wystąpili: Witold Dąbrowski (na zdjęciu), Robert Brzozowski - kontrabas, Marian Pędzisz - altówka. Reżyseria: Tomasz Pietrasiewicz



Była zonglerka, akrobata, akrobata powietrzna, teatr fizyczny i fire show

Dołączyliśmy do szlaku sztety opisanych przez noblistę. Festiwal Śladami Singera, organizowany po raz 11. na Lubelszczyźnie - gościł w Łęcznej 23 i 24 lipca. W piątek naszą synagogę zwiedziło z przewodnikiem blisko sto osób. Wszystkie miejsca były zajęte na spektaklu „Opowieści z nocy”. W sobotę wieczorem Placem Kościuszki zawładnęli sztukmistrze, z ich widowiskowymi akrobacjami i fire show.

Festiwal organizuje Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN.



24 lipca, Plac Kościuszki, „Przyjaciele Sztukmistrza” - spektakl plenerowy w wykonaniu artystów Fundacji Sztukmistrze



Spektakl cyrkowo-teatralny przygotowany został specjalnie na tegoroczną edycję festiwalu

REKLAMA

Rekrutacja trwa

Przedszkole

Żłobek

502-056-124, 504-168-045

biuro@przedszkole-aniolek.pl

- Gdyby to zależało od radnych, nie byłoby przyzwolenia na takie wyprowadzenie urzędu pracy - mówi wiceprzewodniczący Rady Miejskiej

Urząd Pracy w Kocku do likwidacji. Radni: Następna będzie szkoła?

Czy oddział Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie przestanie istnieć? Tak wynika z zapowiedzi dyrektora lubartowskiej jednostki. - Wszystkie argumenty przemawiają za tym, by pracowników przenieść do Lubartowa - mówi Ewa Misztal. Gminni radni alarmują: następna w kolejności do likwidacji może być szkoła.

Kocki oddział pośredni, jako część struktury PUP w Lubartowie, funkcjonuje od 1 stycznia 1999 roku, wcześniej był nawet odrębną placówką.

Swoim działaniem obejmuje mieszkańców gmin Kock i Jeziorzany. W efekcie powiat lubartowski, pod który podlega lokalny urząd pracy, posiada w Kocku swoje mienie. W jego skład wchodzi działka, budynek i majątek ruchomy. Roczne wydatki na utrzymanie budynku wynoszą 22,5 tys. zł.

Pracowniczy potencjał i problematyczne archiwum

W oddziale pierwotnie pracowały cztery osoby, ale jedna z nich została już jakiś czas temu na stałe przeniesiona do PUP w Lubarto-

wie. Obecnie w jednostce zatrudnione są więc trzy osoby, z czego jedna osoba w lipcu br. odchodzi na emeryturę. Część działań pracowników z Kocka przejęła centrala w Lubartowie.

- Teraz należałoby się zastanowić, czy w budynku o powierzchni 292 mkw. mają pracować tylko dwie osoby. Dziennie do oddziału zgłaszają się średnio trzy, cztery osoby. W maju w Kocku zarejestrowane zostały 33 osoby, a w Lubartowie, gdzie rejestruje tylko dwójka pracowników, zarejestrowano 296 osób. Należy pochylić się nad potencjałem pracowników, których mamy w tym oddziale. Nijak to się ma do pracy osób, które pracują w PUP w Lubartowie - powiedziała Ewa Misztal, dyrektor PUP w Lubartowie, podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej w Kocku.

Problem, zdaniem szefowej urzędu pracy, jest też stan budynku przy al. Wojska Polskiego, gdzie mieści się kocki oddział - a konkretnie archiwum.

Dwie opcje

Szefowa powiatowego pośredniaka nie pozostawia wątpliwości - oddział nie będzie dalej funkcjonował w takiej formie, jak dotychczas.

- Nie chcę całkowicie go likwidować. Są dwa rozwiązania.

Pierwsze: przenoszę pracowników do Lubartowa i wszystko odbywa się w Lubartowie. Drugie: zostanie nam dla Urzędu Pracy wydzielone skromne miejsce w Urzędzie Miejskim, gdzie pracownik PUP byłby dwa razy w tygodniu do dyspozycji osób zarejestrowanych - przyznała radnym Ewa Misztal. - Wszystkie argumenty przemawiają za tym, by pracowników przenieść do Lubartowa i w Kocku utworzyć co najwyżej punkt konsultacyjno-informacyjny - przekonywała.

Szkoła następna w kolejności?

Taka propozycja nie przypadła do gustu części radnych.

- Przy takim bezrobociu obsadzenie stanowiska pracownika, który odchodzi na emeryturę, nie powinno stanowić problemu. Argument o braku miejsca na archiwum też wydaje się nietrafiony, bo pomieszczenia przy takiej powierzchni budynku można dostosować - punktował Radosław Oliwniak.

- Ale jaki to jest koszt? Budynek nie jest remontowany bardzo długo, dach przecieka, akta zamokły... - odpowiadała szefowa PUP.

- Dlaczego więc budynek nie jest remontowany? Gospodarz za to odpowiada, powinniście dbać



Janusz Bilski

przewodniczący RM w Kocku

Nie wiem, czy następna w kolejności będzie szkoła ponadpodstawowa w Kocku

Ewa Misztal

dyrektor PUP w Lubartowie

Należy pochylić się nad potencjałem pracowników, których mamy w tym oddziale. Nijak to się ma do pracy osób, które pracują w PUP w Lubartowie

o wartość tego miejsca - ripostował radny z Kocka. - A może trzecią opcją jest dołożenie kilku gmin do obsługi w oddziale i pozostawienie placówki na tym poziomie? Można byłoby w ten sposób odciążyć w obowiązkach pracowników w Lubartowie - proponował radny.

Wiceprzewodniczący Jarosław Kowalczyk uzupełnił, że każde wyprowadzenie instytucji z Kocka działa na niekorzyść gminy.

- Gdyby to zależało od radnych, nie byłoby przyzwolenia na takie wyprowadzenie urzędu pracy. Na pewno nie będzie to dobrze postrzegane przez społeczność - podkreślił.

Przewodniczący Rady Miejskiej alarmował, że może to nie być koniec likwidacji powiatow-

wych jednostek w Kocku.

- Nie wiem, czy następna w kolejności będzie szkoła ponadpodstawowa w Kocku - powiedział Janusz Bilski. - Widzę, że zaczęli w powiecie dostrzegać, że to się nie opłaca. Ale czy powinniśmy robić tylko to, co się opłaca? Czasami trzeba dołożyć. Nam się też nie opłaca dokładać do powiatu, a dokładamy bardzo duże pieniądze do remontów dróg powiatowych. Bo to jest dla ludzi - dodał.

Burmistrz Tomasz Futera zadeklarował, że gmina może pokryć połowę rocznych kosztów utrzymania oddziału PUP w Kocku.

W tonu wypowiedzi Ewy Misztal wynika jednak, że sprawa jest przesądzona.

ZAREJESTROWANI BEZROBOTNI (STAN NA 1 LIPCA 2021)

GMINA KOCK - 436

Annapol - 12
Annówka - 9
Białobrzegi - 18
Białobrzegi Kol. - 16
Bożniewice - 3
Górka - 50
Lipniak - 8
Poizdów - 17
Poizdów Kol. - 15
Ruska Wieś - 7
Talczyn - 35
Wyganka - 4
Zakalew - 5
Kock - 237

GMINA JEZIORZANY - 147

Blizocin - 4
Jeziorzany - 37
Krępa - 14
Nowiny Przytockie - 2
Przytoczno - 67
Skarbiec - 2
Stawik - 0
Stoczek Kocki - 8
Walentyńów - 5
Wola Blizocka - 8

- Chciałabym, żeby zmiany nastąpiły najdalej od października. Decyzję (o ewentualnej likwidacji oddziału PUP w Kocku - przyp. red.) podejmą radni Rady Powiatu - przyznała szefowa PUP w Lubartowie.

Dominik Smagała

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Robotnik budowlany, Podzamcze	2800 zł./umowa o pracę
Monter podzespołów elektronicznych, Łęczna	2800 zł./umowa o pracę
Stanowisko ds analiz i ryzyk, Cyców/ Bank Spółdzielczy	3200zł./umowa o pracę
Lekarz weterynarii, Brzeziny	3000 zł./umowa o pracę
Nauczyciel doradztwa zawodowego, Brzeziny/ Szkoła Podstawowa	2800 zł./umowa o pracę
Cieśla szalunkowy, Kaniwola	2800 zł./umowa o pracę
Monter rusztowań, Kaniwola	2800 zł./umowa o pracę
Nauczyciel psycholog, Łęczna/Przedszkole nr. 1	3000 – 4000 zł./umowa o pracę
Spawacz, monter, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	3300 – 4300 zł./umowa o pracę
Hydraulik – konserwator, Łęczna/SM Skarbek	3000 zł./umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Łęczna	2800 zł./umowa o pracę
Nauczyciel EDB, Świerzczów	163 zł. /umowa o pracę
Nauczyciel WDŻ, Świerzczów	400 zł. /umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów/Łęcz – Trans	3500 zł./umowa o pracę
Kierowca autobusów, Trębaczów/Łęcz – Trans	3500 zł./umowa o pracę
Kierowca-magazynier, Łęczna/Greinplast Plus	3150 zł./umowa o pracę
Operator koparki, Brzeziny/Trans -Kop	3300 zł./umowa o pracę
Lakiernik proszkowy, Zalesie/Łukasz Załoga	18, 30 zł/godz/umowa zlecenie
Spawacz, Zalesie/Łukasz Załoga	18, 30 zł/godz/umowa zlecenie
Operator CNC, Zalesie/Łukasz Załoga	18, 30 zł/godz/umowa zlecenie
Fryzjer, Cyców/MARIX	2800 zł./umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Sprzątaczką biurową, Ostrów Lub.	2800 zł./ umowa o pracę
Sortowacz, Wólka Rokicka/ZZO	3000 zł./ umowa o pracę
Nauczyciel matematyki, Nowa Wieś/Stowarzyszenie Nadzieja	2500 zł./ umowa o pracę
Surdopedagog, Brzostówka/SP	1532 zł./ umowa o pracę
Pracownik produkcji, Łucka Kol./Piekarnia	4000 zł./ umowa o pracę
Intendent/pomoc kuchenna, Lubartów/ZS nr. 2	2800 zł./ umowa o pracę
Kierowca- magazynier, Kock	3000 zł./ umowa o pracę
Kucharz, Lubartów/ZS nr. 2	2800 zł./ umowa o pracę
Hydraulik, Lubartów	1500 zł./ umowa o pracę
Nauczyciel jęz angielskiego, Lisów, Woźniak	2800 zł./ umowa o pracę
Nauczyciel wychowania fizycznego, Lisów/Woźniak	2800 zł./ umowa o pracę
Wychowawca w internacie, Lisów, Woźniak	2800 zł./ umowa o pracę
Nauczyciel informatyki, Lisów, Woźniak	2800 zł./ umowa o pracę
Nauczyciel matematyki, Lisów, Woźniak	2800 zł./ umowa o pracę
Ogrodnik terenów zieleni, Lubartów	2800 zł./ umowa o pracę
Zbieracz borówki amerykańskiej, Ochoża	2800 zł./ umowa o pracę
Pracownik fizyczny magazynu chłodni, Lubartów, Agrolubartów	2800 zł./ umowa o pracę
Montażysta, Kamionka/TOPMAR	2800 zł./ umowa o pracę
Asystent, Smoleński Kol./Korab Garden	2800 zł./ umowa o pracę
Tynkarz, Brzeziny	3000 zł./ umowa o pracę
Betoniarz, Skrobów/WOLMAT	2800 – 3800 zł./ umowa o pracę
Osoba sprząająca, Lubartów/SOTER	2800 zł./ umowa o pracę
Sprzedawca – kasjer, Łucka Kol./OSKA	2800 zł./ umowa o pracę

OFERTA PRACY

Agencja Pracy Tymczasowej – HSS WORK SP. Z O.O.
(nr certyfikatu 22915)

Dla naszego Klienta poszukujemy osób chętnych do pracy:

Miejsce pracy: LUBARTÓW (ul. Lubelska 104)
na stanowiska:

PRACOWNIK PRODUKCJI
-praca na linii montażowej przy produkcji okien dachowych;

MŁODSZY OPERATOR MASZYN
- obsługa maszyn;

Wymagania:
- chęć do pracy;
- zdolności manualne;

Oferujemy:
- zatrudnienie na umowę o pracę w systemie dwuzmianowym,
- praca w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- oferta dotyczy pracy tymczasowej.

Osoby zainteresowane ofertą proszone są o zgłaszanie telefoniczne
tel. 517 203 200

Skarpa wzmocniona, czas na czyszczenie kanalizacji deszczowej

Co z osuwiskiem na ul. Pasternik?

Ulica Pasternik jest już przejezdna. Skarpa, która osunęła się w ub. tygodniu, została zabezpieczona. W konsekwencji tego zdarzenia ratusz zarządził generalne porządki w sieci kanalizacji deszczowej. Przypuszczalnie, wymaga udroźnienia.

Z powodu osuwiska, jakie powstało na skutek intensywnych opadów deszczu, w ub. tygodniu, w poniedziałek, tymczasowo zamknięty został fragment ul. Pasternik. Remont pobocza drogi zmienił kierunek ruchu kierowcom, mieszkańcom okolicznych posesji.

- Skarpa została zabezpieczona, trzeba było ją częściowo odtworzyć, częściowo wzmocnić przy pomocy



Osuwisko na ul. Pasternik

betonu, przywracając jej stan pierwotny, ulica Pasternik jest i była już w ubiegłym tygodniu przejezdna - informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miasta w Łęcznej. Przyczyną tej dużej, jak na Łęczną, awarii było to, że w jednym mo-

mentie tymi wszystkimi instalacjami płynęło bardzo dużo wody deszczowej, m.in. z alei Jana Pawła II, czyli największej naszej ulicy i z wielu ulic miejskich. Masa i siła tej wody była taka, że aż przelewała się studzienkami ulicznymi i odskoczyły pokryw

na studzienkach kanalizacyjnych. To była masa deszczu w krótkim czasie.

- Osuwiska nie są specyfiką tego terenu, nie dzieje się tak po każdym większym deszczu - słyszymy w ratuszu. Stąd przypuszczenie, że instalacja może być niedrożna i decyzja o porządkach w sieci kanalizacyjno-deszczowej.

- Kolejnym etapem prac związanych z osuwiskiem i z którymi nie będziemy zwlekać, będzie wyczyszczenie i serwis sieci kanalizacji deszczowej, prace porządkowe związane z wybraniem z sieci piachu, mułu, może gałęzi, aby w przyszłości taka sytuacja się nie powtórzyła - mówi rzecznik i dodaje, że w konsekwencji osunięcia się skarpy nie uległy w tej okolicy awarii żadne ważne instalacje, ani kolektory ściekowe, ani inne.

Jolanta Chwałczyk

Bez rejestracji i umawiania się, wystarczy dowód osobisty

Szczepieniobus w Łęcznej 30 lipca, zaszczepią „dżonsonem”

W piątek, 30 lipca, na placu przy Urzędzie Miejskim w Łęcznej zatrzyma się szczepieniobus, który w naszym powiecie umożliwi zaszczepienie się mieszkańcom w dniach 28-30 lipca.

nych gminach - w ramce.

Aby zaszczepić się przeciwko Covid-19 wystarczy dowód osobisty. Wcześniejsza rejestracja, ani umawianie się na godzinę nie jest konieczne.

W Łęcznej zaszczepimy się w piątek 30 lipca w godzinach 14-18, jednodawkowym preparatem firmy Johnson&Johnson.

Rozkład jazdy i przystanki szczepieniobusa w poszczególnych gminach

Jolanta Chwałczyk

Szczepieniobus w powiecie łęczyńskim w dniach 28-30 lipca		
KIEDY?	GDZIE?	O KTÓREJ?
28 lipca	Spiczyn - parking przy Urzędzie Gminy	w godz. 9-13
28 lipca	Ludwin - parking przy Centrum Kultury i Sportu	w godz. 14-18
29 lipca	Puchaczów - park przy Urzędzie Gminy	w godz. 9-13
29 lipca	Cyców - przy remizie OSP ul. Chełmska 17A	w godz. 14-18
30 lipca	Milejów - plac przy Gminnym Ośrodku Kultury, ul. Fabryczna 1	w godz. 9-13
30 lipca	Łęczna - plac przy Urzędzie Miejskim, Plac Kościuski 5	w godz. 14-18

Wiklinowa już przejezdna



Wiklinowa już przejezdna. Remont ulicy kosztował 647 tys. zł

Ulica Wiklinowa była ostatnią na osiedlu Bobrowniki w Łęcznej, która wymagała pilnej naprawy.

- Łaty i połamany asfalt to już przeszłość, obecnie ulica Wiklinowa jest równa jak stół, powstały nowe miejsca parkingowe - informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik

Urzędu Miejskiego w Łęcznej. Wymienione zostały krawężniki, wykonano nowe zatoki postojowe. Trwają prace wykończeniowe: oczyszczanie kanalizacji

deszczowej, malowanie, ostatnie docinki brukarskie.

Koszt remontu ulicy Wiklinowej to 647 tys. zł.

jch

Pilnie potrzebna krew, zapasy na wyczerpaniu

Krwioobus we środę na dworcu

- Pilnie potrzebna krew! Stany magazynowe są na wyczerpaniu, a chorzy w szpitalach nadal czekają na pomoc. Nie zwlekaj, przyjdź i podziel się życiem - apeluje Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie.

Jak co tydzień RCKiK zwraca się z prośbą do mieszkańców województwa o udział w terenowych poborach krwi.

Do Łęcznej ambulans przyjedzie we środę, 28 lipca. Na krwiodawców czekał będzie na łęczyńskim dworcu przy ul. Jana Pawła II.

Rejestracja dawców w godz. 8.30-13.00.

jch



KRONIKA STRAŻACKA

Ogarnęli niejednego bałagan, na lądzie i w wodzie

W dniach 16-22 lipca do dyżurnego Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęło 10 zgłoszeń: trzy o pożarach, siedem o miejscowych zagrożeniach, w tym o alarmie, który okazał się fałszywy. Palili się: samochód osobowy, ścierniska, zboże i siano.

Strażacy interweniowali w czterech zdarzeniach na drogach, wypompowywali wodę z rozlewiska

ZDJĘCIA Z AKCJI



Pochodzą z fb OSP KSRG Cyców, gdzie strażacy zrelacjonowali: „Naszym zadaniem było postawienie samochodu na koła i odłączenie akumulatora. Kierowcy udało się opuścić pojazd o własnych siłach, nie wymagał zabrania do szpitala przez załogę ZRM”



przy zabudowaniach, pomogli w holowaniu uszkodzonej łodzi na rzece Wieprz.

W dniu 18 lipca w południe cztery zastępy straży pożarnej z KP PSP w Łęcznej oraz z OSP Cyców, Nowy Stręczyn i Świerzczów pojechały gasić pożar na polach w Barkach, gm. Cyców. Pałło się ściernisko i skoszona słoma, pożar rozprzestrzenił się na sąsiednie pole ze zbożem na pniu. Akcja gaśnicza trwała prawie dwie godziny, wzięło w niej udział 21 ratowników.

Do wypadku drogowego w Janowicy, gm. Cyców, 21 lipca

przed przed godz. 22 zadysponowano zastępy z KP PSP w Łęcznej oraz OSP Cyców i Puchaczów. Na miejscu, w rowie, leżał na dachu samochód osobowy. Kierowcy, który samodzielnie opuścił pojazd, strażacy udzielili kwalifikowanej pierwszej pomocy przed przybyciem zespołu ratownictwa medycznego. Wszystko, włącznie z zabezpieczeniem uszkodzonego auta, trwało 90 minut. W akcji wzięło udział 14 ratowników, pogotowie ratunkowe oraz policja.

jch

Atak na TVP, ktoś podłożył tęczę pod redakcją, TVP wezwała policję - alarmował Aszdziennik

Jeszcze aktywista, czy już „terrorysta”, który kredą wojuje z ministrem Czarnkiem



„Nasi działacze, Hubert Znajomski z Nowej Lewicy i Patryk Szałas z Młodej Lewicy, których radykalizacja szkół przez Czarnka dotyka i przeraża w czasie, kiedy w Sejmie trwa debata nad odwołaniem Ministra, postanowili zaprotestować w Lublinie pod siedzibą TVP, malując kredą tęczową flagę. Czyn ten dla TVP okazał się o tyle niebezpieczny, że została wezwana policja. Chciałabym uspokoić TVP - tęczą nie zabija, ale hejt, który Wy jako telewizja stosujecie wobec różnych grupy społecznych już tak” - napisała na Fb Wiosna Biedronia, oficjalnym profilem partii, Sylwia Buźniak, szefowa struktur Lewicy na Lubelszczyźnie

To nawet nie był zasadniczy protest. Ten – w dniu, gdy w sejmie głosowano w sprawie odwołania Przemysława Czarnka – odbył się pod biurem poselskim ministra edukacji. Stamtąd Hubert Znajomski z kolegą poszli „podłożyć tęczę” pod TVP3 Lublin.

Dlaczego tam? - zapytaliśmy.

- Bo było blisko, akcja była spontaniczna, niski koszt, nawet nie myśleliśmy o takiej odpowiedzi od Państwa z TVP Lublin - mówi „Wspólnocie” Hubert Znajomski, aktywista i działacz polityczny walczący o prawa człowieka w Polsce.

- Czuje się Pan nadal aktywistą, czy już terrorystą?

- Zdecydowanie aktywistą, choć wiadomo, że są ludzie, którzy będą oskarżali innych o terroryzm – odpowiada.

Jak tęczą bulwersuje telewizję publiczną

We środę, 21 lipca, Znajomski relacjonuje na swoim blogu uwielbiam pandy.com: „O godz. 18 razem z członkiem Młodej Lewicy znaleźliśmy się pod biurem poselskim ministra Czarnka w Lublinie. Dzisiaj sejm ma przegłosować odwołanie go

z jego funkcji. Kilka godzin temu Lewica ogłosiła, że zebrała razem z Akcją Demokracją 100 tysięcy podpisów pod obywatelskim wotum nieufności. Oprócz naszej małej akcji pod biurem poselskim udaliśmy się pod TVP Lublin. Namalowaliśmy tęczę z hashtagem #CzarnekOUT. Aktualnie siedzimy pod siedzibą TVP i czekamy na policję, bo ochroniarze się mocno zdenerwowali”.

Po godz. 20:25 donosi: „Nic wielkiego się nie stało. Policja stanęła po naszej stronie. Próbowałem wytłumaczyć ochroniarzom, że nie uszkodziliśmy mienia, bo jest to zwykła kreda, którą zmyje deszcz. Panowie potem się tłumaczyli, że decyzję o wezwaniu policji podjęli ich przełożeni. Tak tęczą bulwersuje telewizję publiczną”.

Tak zrobili aferę na cały kraj

We czwartek, 22 lipca, Hubert Znajomski poinformował: „Wczorajsza akcja pod TVP Lublin spotkała się z ogromnym odzewem w mediach społecznościowych i nie tylko. Kontaktowało się ze mną kilku dziennikarzy, bym opisał całe zajście i powiem szczerze: nie spodziewałem się, że o zwykłej tęczy na chodniku dowie się dzisiaj cała

Polska. Najpierw o tym napisał Aszdziennik, później Dziennik Wschodni, a na dodatek Gazeta.pl. Jeszcze śmieszniejsze - wrzuciłem wczoraj film na TikToka w związku z tym zajściem. Do teraz zalewa mnie fala powiadomień. Film zobaczyło ponad 80 tysięcy osób i liczba ta stale rośnie”.

Podsumowuje: „Nie byłoby całej sprawy, gdyby jakiś pracownik TVP nie był na tyle nadgorliwy, by wezwać na nas policję. Ta sytuacja jest tak groteskowa, że aż ciężko w to w ogóle uwierzyć. A to przecież nasza rzeczywistość w Polsce”.

Dodaje, że o akcji wspomnieli także O2, Demotywatory i Donald.pl, a filmik na TikToku zebrał 105 tysięcy odsłon i 24 tysiące polubień.

Nic, tylko dziękować TVP za zasięgi - konstatuje Hubert Znajomski.

Odwoływał burmistrza, demaskował posłankę

W lokalnych mediach istniał w tym roku jako pełnomocnik grupy inicjatywnej zbierającej podpisy pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania Leszka Włodarskiego z funkcji burmistrza Łęcznej przed upływem kadencji. Do referendum nie doszło, podpisów



INNE NAPISY HUBERTA ZNAJOMSKIEGO

Niedawno na blogu pokazał swój tatuaż. To napis Łęczna w języku hebrajskim, jednocześnie cytując z kolażu jego ojca, zmarłego niedawno Roberta Znajomskiego, artysty plastyka z Łęcznej. Wyjaśniał „Wspólnocie”, że chciał mieć częstąkę ojca i jego sztuki przy sobie. Ostatnio pokazał napis z plaży w Tunezji. Pytany, dlaczego znowu Łęczna, odpowiada: - Bo to moje miasto

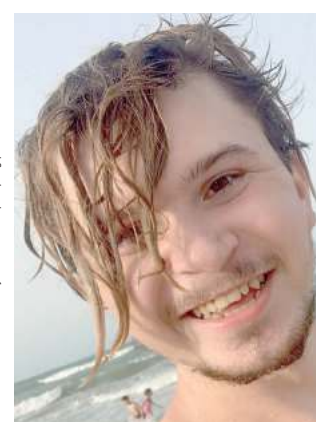
Hubert Znajomski: - Ta sytuacja jest tak groteskowa, że aż ciężko w to w ogóle uwierzyć. A to przecież nasza rzeczywistość w Polsce.

było za mało.

W mediach ogólnopolskich głośno było o nim, gdy w kwietniu na blogu zamieścił zrzuty ekranu wykonane w czasie wideokonferencji posłanki Moniki Pawłowskiej z członkami młodzieżówki Wiosny (Młodej Lewicy), niedługo po tym, jak zmieniła barwy partyjne, odchodząc z Lewicy do Porozumienia Jarosława Gowina. Posłanka, jadąc w aucie na przednim fotelu pasażera, na jednym ze

zdjęć dotyka pięścią kierowcy. Zdaniem Znajomskiego i jego anonimowego informatora, doprowadziło to agresji Pawłowskiej. Jędrzej Halerz, współpracownik posłanki, który miał być rzekomą ofiarą, mówił „Wspólnocie”: - Nie zostałem uderzony. Jest to dywersja polityczna.

Dodał, że Znajomski zamieścił wpis, nawet z nim nie rozmawiając, posłanka nigdy nie stosowała mobbingu i są w trakcie przygotowania pozwu



Hubert Znajomski - mieszkaniec Łęcznej, 20 lat. Blogger, aktywista miejski. Organizator Strajku Kobiet w Łęcznej, uczestnik wielu protestów w Lublinie, w tym przeciwko nominacji Przemysława Czarnka na ministra edukacji. Członek partii Wiosna Roberta Biedronia, kandydat na Człowieka Roku Ziemi Łęczyńskiej 2019 w plebiscycie „Wspólnoty”. Mówi o sobie Działam na rzecz praw człowieka

o ochronę dóbr osobistych.

- Nie ma żadnego pozwu - powiedział nam w niedzielę Hubert Znajomski.

Pytany o akcję pod TVP, konkluduje: - Policja zachowała się profesjonalnie. Równie dobrze mogliby aresztować dzieci, które rysują kredą po chodnikach i ulicach. To nie akcja, ale reakcja okazała się dziecinna.

Jolanta Chwałczyk

Wójt gminy Markuszów bez wotum zaufania i absolutorium

Niech ludzie rozstrzygną, kto ma rację: wójt czy część radnych

POWIAT PUŁAWSKI: To wynik głosowania podczas czwartkowej sesji absolutorijnej. - Część rady zrobiła sobie ze mnie chłopca do bicia. Miejcie odwagę podjąć uchwałę o referendum - grzmiał wójt Leszek Łuczywek.



Leszek Łuczywek,
wójt gminy
Pokażcie, po co to zrobiliście.
Podejmijcie uchwałę w sprawie referendum



Leszek Woch,
przewodniczący RG Markuszów
Zastanawiamy się, co robić dalej.
Rozmowy z wójtem nie ma, wszystko na piśmie, nie ma współpracy

Podczas gdy radni z innych gmin decyzję o przyznaniu włodarzom wotum zaufania i absolutorium mają dawno za sobą, markuszowscy rajcy zebrali się dopiero w drugiej połowie lipca. Sesja absolutorijna była ostatnią w całym powiecie.

Wójt Łuczywek podzielił los prezydenta Puław

Miedzy wójtem a kilkoma radnymi iskrzy już od pewnego czasu, co widać niemal podczas każdej sesji, kiedy nie szczędzą oni wójtowi słów krytyki. Oskarżenia o rozmijanie się z prawdą to norma. Włodarz Markuszowa, jak i przewodniczący rady nie ukrywają, że współpraca nie układa się najlepiej. Po tym, co działo się w ciągu kilku ostatnich miesięcy, właśnie można było się spodziewać, że Leszek Łuczywek podzieli los Pawła Maja. W czerwcu Rada Miasta Puław nie udzieliła mu po raz drugi wotum zaufania, a tym razem także absolutorium z wykonania budżetu za ubiegły rok. W miniony czwartek 22 lipca markuszowscy radni stawili się w sali widowiskowej Gminnego

Ośrodka Kultury w komplecie. Jeszcze w maju wójt przedstawił im roczny raport o stanie gminy. Rajcy mieli uwagi do dokumentu. Andrzej Stasiak wytykał urzędnikom to, że w raporcie nie ma nic na temat miejscowego targowiska, jakby w ogóle nie istniało oraz to, że jest w nim za mało informacji na temat działających na terenie gminy jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych. Podobne odczucia co do strażaków miała Anna Szymczyk. Wójt wszystkie uwagi notował i obiecał uwzględnić w raporcie za kolejny rok. Zanim radni podjęli decyzję o udzieleniu Leszkowi Łuczywekowi wotum zaufania nie obyło się bez spieć na sali obrad i wzajemnych uszczypliwości. Ostatecznie 8 radnych zagłosowało przeciwko (K. Buczkowski, K. Dąbrowska, S. Murawski, S. Opolski, A. Stasiak, A. Szymczyk, L. Woch, P. Zawada), 7 za (S. Dec-Nader, A. Filipiak, K. Gawron, K. Gawron, J. Kamińska, T. Nowaczyk, S. Osuch). - Stwierdzam niepodję-

cie uchwały - podsumował przewodniczący. - Żle pan stwierdził, panie przewodniczący - odparł natychmiast wójt Łuczywek.

- Rada w tej chwili podjęła uchwałę o nieudzieleniu mi wotum zaufania, za co państwu z tej strony nie dziękuję - powiedział wskazując na rajców siedzących po jego lewej. Dziękuję tym 7 radnym, którzy odpowiedzialnie patrzą na to, co się robi w gminie, a nie tylko głosują na nie. Rozumiem, że otwieracie sobie teraz państwo procedurę do odwołania wójta w drodze referendum. Proszę bardzo - dawał włodarz Markuszowa. - Panie wójcie, pan się wyrwał od razu do interpretacji słów przewodniczącego. Przewodniczący stwierdził, że nie została podjęta uchwała, którą przeczytał. A przeczytał uchwałę o podjęciu. I rzeczywiście dalej tak jest, jak pan powiedział, niepodjęcie tej uchwały skutkuje podjęciem uchwały o nieudzieleniu absolutorium. Pan się wyrwał - komentował rady Piotr Zawada. - Żeby

powiedzieć ludziom, co się właściwie wydarzyło. Niech mnie pan nie poucza, bo ja znam ustawę lepiej, niż pan - zripostował natychmiast Leszek Łuczywek.

W gminie się działo, absolutorium się należy

Kolejnym ważnym punktem sesji była decyzja w sprawie absolutorium z wykonania budżetu za 2020 r. - Zeszły rok i ten również pokazał, że co bym nie powiedział, to i tak nie ma sensu i nie ma to znaczenia, bo ośmioro radnych zgłasza wiadomo jak - zaczął Leszek Łuczywek.

Wójt Markuszowa przypomniał radnym, jakie inwestycje gmina realizowała w ubiegłym roku. Udało się pozyskać dofinansowanie na termomodernizację urzędu gminy, szkoły i przedszkola (koszt 2,2 mln zł). Za ponad 646,9 tys. zł z dofinansowaniem udało się przebudować drogę w Wólce Kątnej. Dzięki dotacji nowy asfalt zyskała droga w Bobowskich. Remont przeszła droga w Górach (prawie 30 tys. zł). 16,9 tys. zł gmina przeznaczyła na oświetlenie drogi w Olszowcu, 5 tys. zł na projekt budynku nowej komendy Państwowej Straży Pożarnej w Puławach, a kwotę 15 tys. zł dofinansowała zakup nowego radiowozu dla posterunku policji w Kurowie. - To był trudny rok. Udało się nam wszystko rozliczyć w terminie. Jesteśmy jedną z gmin, które dobrze radzą sobie z pozyskiwaniem i rozliczaniem środków unijnych - mówił Leszek Łuczywek i chwalił przy tym skarbniczkę.

Będzie referendum?

To jednak nie przekonało radnych. Jeszcze zanim podjęto decyzję w sprawie absolutorium do prawidłowości realizacji termomodernizacji, a konkretnie montażu paneli fotowoltaicznych odniósł się radny Stasiak, który poprosił o opinię ekspertów w tej sprawie. Wójt stwierdził, że takową ma i już dawno chciał ją przedstawić radzie, ale ta nie chciała wtedy zapoznać się z nią. Usłyszał także od radnych o usterekach przy montażu rynny na budynku przedszkola. - Wójt dziwi się, że my jako radni dbamy o interes gminy, o to, żeby inwestycje były wykonane w sposób prawidłowy. Chyba po to jesteśmy wybrani, żebyśmy na to zwracali uwagę - skwitował przewodniczący, na co natychmiast zareagował Leszek Łuczywek. - Część tej rady, w osobach ośmiorga radnych, drugi rok zrobiła sobie ze mnie chłopca do bicia, ale nie zrobicie. Nie uchwaliliście mi w zeszłym roku wotum zaufania, nie wiem dlaczego. Nie uchwaliliście mi w tym roku wotum zaufania, to teraz pokażcie, po co to zrobiliście. Podejmijcie uchwałę w sprawie referendum i zobaczmy. Niech wreszcie ludzie rozstrzygną, jeśli macie odwagę, jak ta gmina jest prowadzona, czy wójt ma rację, czy rację ma ta część rady. Bo tak pracować się nie da - grzmiał Leszek Łuczywek i dodawał:

- Wszystko, co zrobimy, jest źle. Miejcie odwagę powiedzieć ludziom: nie uchwaliliśmy wójtowi dwa razy wotum zaufania, czyli uchwaliliśmy mu absolutorium, to przechodzimy do refe-

rendum. Skończmy tę rozgrywkę. Wypomniał także przewodniczącemu i radnym, jak potraktowali skarbniczkę na poprzedniej, kwietniowej sesji. Przypomnijmy, padały wówczas wobec Krystyny Sołdek stwierdzenia, że przeszkadza ona radnym, zamiast pomagać, oskarżano ją także o oszukiwanie radnych. Ostatecznie w głosowaniu siedmiu radnych opowiedziało się za udzieleniem wójtowi absolutorium, a ośmiu wstrzymało się od głosu (ci sami, którzy głosowali przeciwko wotum zaufania). Do przegłosowania uchwały potrzebna jest bezwzględna większość - osiem głosów za. W tej sytuacji rada po upływie 14 dni od nieudzielenia wójtowi wotum zaufania i absolutorium może podjąć uchwałę o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania wójta przed upływem kadencji. Czy to zrobi? Jak dzień po sesji absolutorijnej informował nas przewodniczący rady, decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła. - Trwają na ten temat dyskusje. To niewykluczone. Zastanawiamy się, co robić dalej. Rozmowy z wójtem nie ma, wszystko na piśmie, nie ma współpracy. To widać - mówi Leszek Woch. Radni z Puław, choć mogli, z takiej możliwości na razie nie skorzystali. Przewodnicząca, tłumacząc ich decyzję, zaznaczyła, że to nie radni wybrali Pawła Maja na prezydenta i nie oni będą go odwoływać. Co zrobią rajcy z Markuszowa? Do tematu wrócimy.

Marta Pietroni

Remonty ważnych ulicy w stolicy województwa. Uwaga na dojazdy

Lublin: W centrum miasta trwają remonty i prace drogowe. Chodzi o ul. Krakowskie Przedmieście i Al. Racławickie. Obowiązują tymczasowe organizacje ruchu drogowego.

Na ul. Krakowskie Przedmieście trwa remont, z którego powodu od soboty (24 lipca) całkowicie zamknięto dla ruchu odcinek drogi -

od ul. Wieniawskiej do ul. 3 Maja. Ulica będzie wyłączona z ruchu do końca lipca.

- W tym czasie drogowcy sfrezuują starą nawierzchnię, położą warstwę wiążącą, wyregulują wloty studni oraz wpusty kanalizacji deszczowej, a następnie wykonają warstwę ścieralną. Na koniec zostanie odtworzone oznakowanie poziome - informuje Justyna Góźdz z biura prasowego w Kancelarii Prezydenta Miasta Lublin. Do odnowy przewidziano po-

nad 4,5 tys. mkw. powierzchni jezdni oraz 570 m długości krawężników. Koszt prac drogowych to ponad 1,14 mln zł.

Oprócz tego, od dłuższego czasu trwa przebudowa Al. Racławickich. Z tego powodu wprowadzane są co jakiś czas zmiany organizacji ruchu drogowego w rejonie Al. Racławickich i sąsiednich ulic. Od poniedziałku (26 lipca) zmieni się organizacja ruchu na wiadukcie Poniatowskiego. Etap I przewiduje wyłączenie

z ruchu jezdni ul. Poniatowskiego od ul. Popiełuszki w stronę dzielnicy Czechów (po stronie Szkoły Samochodowej) wraz z zamknięciem łącznicy zjazdowej w kierunku Zamościa i wjazdowej z Al. Solidarności w stronę Czechowa. Ruch dwukierunkowy po jednym pasie ruchu zostanie utrzymany na drugiej jezdni. Na jezdnię właściwą kierowcy wrócą przez przejazd za wiaduktem.

- Po zakończeniu tego etapu od razu zacznie obowiązywać etap II.

Wówczas nastąpi wyłączenie z ruchu jezdni, jadąc od Czechowa w stronę Popiełuszki (po stronie Galerii Labirynt), zamknięcie łącznicy wjazdowej z Al. Solidarności w stronę centrum oraz łącznicy zjazdowej w stronę Zamku Lubelskiego. Ruch dwukierunkowy po jednym pasie ruchu w każdym kierunku zostanie utrzymany na drugiej jezdni. Jadąc z Czechowa, przejeździemy przez przejazd na drugą jezdnię i dojedziemy do ul. Popiełuszki - wyjaśnia Justyna

Góźdz z biura prasowego w Kancelarii Prezydenta Miasta Lublin.

Na cały czas trwania robót (etap I i II) będzie zamknięty odcinek ul. Poniatowskiego od ul. Popiełuszki do Al. Racławickich. Utrudnienia w ruchu potrwać ok. ośmiu dni. W tym czasie drogowcy położą asfalt na jezdni wiaduktu i łącznic na węzle ul. Poniatowskiego.

Joanna Niecko

Niepełnosprawne dziecko bez pilnego zastrzyku w SP ZOZ. Pomogła gminna przychodnia

Termin podania zastrzyku przeciwko padaczce wypadał w niedzielę. Ale w przyszpitalnej SP ZOZ rodzic niepełnosprawnego malca został odprawiony z kwitkiem. - Ten lek na co dzień syn przyjmuje w naszej gminnej przychodni - podkreśla nasz rozmówca.

Co możliwe w małej przychodni...

Mieszkaniec powiatu lubartowskiego (nazwisko do wiadomości redakcji) wraz z żoną wychowują czteroletniego syna, niepełnosprawnego od urodzenia.

- Syn ma dziecięce porażenie mózgowe, cierpi m.in. na padaczkę lekooporną - przyznaje nasz Czytelnik.

Chłopiec przyjmuje różne leki, wśród nich ten mający przeciwdziałać padaczce.

- To lek sterydowy, którego stosowanie zlecił lekarz z Warszawy prowadzący syna. Lek sprowadzamy indywidualnie z zagranicy. Podawany jest w formie zastrzyku domięśniowego - wyjaśnia rozmówca.

- Lek musi być jednak podawany przez medyka. Chodzi o to, że dziecko musi zostać przed jego podaniem podstawowo przebadane: np. powinny zostać osłuchane płuca. To pod kątem uniknięcia podania leku w sytuacji, gdy u dziecka występowałaby aktualnie jakaś infekcja - dodaje.

Mały pacjent zastrzyk musi przyjmować regularnie, co do konkretnego dnia. Terminy zazwyczaj wypadają w dni robocze.

- Wtedy korzystamy z naszej lokalnej, gminnej przychodni. Nigdy

Wioleta Wojciechowska

SPZOZ w Lubartowie

Koordinator NiŚ prosi o zgłoszenie się rodziców małoletniego pacjenta do CMR Lubartów w celu wyjaśnienia wszelkich wątpliwości

Ojciec niepełnosprawnego chłopca

Poraziła mnie niekompetencja personelu, który odmówił nam udzielenia pomocy w Lubartowie. Poczuliśmy brak zapewnienia nam bezpieczeństwa

nie było z tym problemu - zaznacza ojciec chłopca.

Czasem jednak termin przyjęcia leku wypada w weekend. Wtedy o pomoc w podaniu zastrzyku rodzice chłopca zwracają się do SP ZOZ w Lubartowie, a konkretnie do przychodni Nocnej i Świątecznej Opieki Zdrowotnej.

- Kilka razy już korzystaliśmy w takiej sytuacji z tego rozwiązania, jeszcze w bieżącym roku. Dotychczas nie było z tym żadnego problemu - podkreśla ojciec dziecka.

Odesłani do Parczewa

Dlatego też rodzice chłopca zwrócili się o pomoc w podaniu leku do NiŚ w SPZOZ w Lubartowie 11 lipca, w niedzielę. Przed wyruszeniem w drogę postanowili zadzwonić do NiŚ, by zapowiedzieć wizytę.

- Lek należy przechowywać w lodówce, dlatego lepiej nie transportować go zbyt długo. Jest niedostępny w Polsce, można go sprowadzić tylko za zgodą ministra zdrowia, po przedstawieniu dokumentacji medycznej pacjenta. Wydawana jest wtedy indywidualna zgoda na refundację, więc w żadnym wypadku nie można

ryzykować zmarnowania dawki - wyjaśnia mieszkaniec powiatu, który skontaktował się ze „Wspólnotą”.

Zaskoczeni rodzice niepełnosprawnego dziecka przez telefon usłyszeli odmowę przyjęcia w NiŚ w szpitalu w Lubartowie.

- Doktor argumentowała, że na dyżurze jest tylko lekarz ogólny, a jednocześnie w szpitalu nie funkcjonuje oddział pediatryczny, więc jak coś będzie nie tak po podaniu leku, to nie będzie można przyjąć dziecka na oddział. I nie podają zastrzyków osobom poniżej 18 roku życia. A przecież na co dzień ten zastrzyk synowi podają w gminnej przychodni, która tym bardziej nie ma oddziału pediatrycznego... - rozkłada ręce nasz Czytelnik. - Usłyszeliśmy poradę, by pojechać do szpitala w Parczewie. Bo tam jest oddział pediatryczny - dodaje.

Brak bezpieczeństwa

Próba uzyskania z pozoru standardowego świadczenia, które na co dzień jest udzielane dziecku mieszkańców powiatu, przyniosła sporo nerwów.

ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY

Oddział pediatryczny w SPZOZ w Lubartowie przestał funkcjonować w ostatnim kwartale ubiegłego roku. Takie rozwiązanie niepokoi wielu mieszkańców powiatu, co dało się odczuć choćby po licznych komentarzach internautów pod internetowymi artykułami Wspólnoty dotyczącymi spraw szpitala. - To dla nas dodatkowy czynnik powodujący brak poczucia

bezpieczeństwa. Na Oddziale Pediatrycznym w Lubartowie nasz syn był hospitalizowany wielokrotnie. I tę opiekę oceniamy bardzo dobrze. Personel starał się, jak tylko mógł. A mamy porównanie z innymi szpitalami. Dziecko było przyjmowane szybko na oddział, w odróżnieniu choćby do tego, co jest w Lublinie - wtórnie nasz rozmówca, ojciec niepełno-

sprawnego chłopca. Co dalej z Oddziałem Pediatrycznym? Szpital wyjaśnia, że problemem jest brak personelu. „W całej Polsce brakuje lekarzy pediatrów, z tym samym problemem mierzy się Szpital w Lubartowie. Mimo kilkukrotnie ogłaszanych konkursów dla lekarzy nie wpłynęły żadne oferty” - wyjaśnia Wioleta Wojciechowska z SPZOZ w Lubartowie

- Nie zdecydowaliśmy się na wyjazd do Parczewa. Zadzwoniliśmy do lekarza prowadzącego syna i w drodze wyjątku zezwolił na to, by lek został podany dzień później - podsumowuje Czytelnik.

Chłopiec przyjął zastrzyk w poniedziałek. W swojej gminnej przychodni, nieposiadającej oddziału pediatrycznego.

- Poraziła mnie niekompetencja personelu, który odmówił nam udzielenia pomocy w Lubartowie. Poczuliśmy brak zapewnienia nam bezpieczeństwa, a przecież chodzi o chore dziecko, niepełnosprawne od urodzenia - opisuje ojciec chłopca.

Odpowiedź szpitala

Z prośbą o wyjaśnienie sytuacji zwróciliśmy się do SPZOZ w Lubartowie. Podaliśmy okoliczności odesłania pacjenta. Chcieliśmy potwierdzić, czy w przychodni świadczącej pomoc w weekendy i święta nie można udzielić pomocy w formie przeprowadzenia ogólnego badania i podania zastrzyku osobom poniżej 18 roku życia.

„W NiŚOZ w SPZOZ w Lubartowie udzielana jest pomoc osobom

poniżej 18 r.ż., w szczególności w formie przeprowadzenia ogólnego badania i wykonania iniekcji. Mogą zdarzyć się przypadki odmowy wykonania iniekcji leków, które powinny być podawane dzieciom w ramach hospitalizacji - dostaliśmy odpowiedź drogą mailową, podpisaną przez Wioletę Wojciechowską z Sekretariatu SPZOZ w Lubartowie. Potem rzecznik sama z siebie wymieniła lek BIOFUROKSYM.

„Jednym z takich leków jest BIOFUROKSYM. Zgodnie z opinią Konsultanta w dziedzinie pielęgniarstwa dla woj. lubelskiego u niemowląt i dzieci do 40 kg masy ciała BIOFUROKSYM może być podawany tylko dożylnie w ramach hospitalizacji”.

W korespondencji przedstawicielka szpitala dodała, że niepełnosprawność dziecka nie miała żadnego wpływu na zaistniałą sytuację.

Co w takiej sytuacji powinni zrobić pacjenci z powiatu lubartowskiego potrzebujący pilnej, aczkolwiek prostej pomocy medycznej dla osoby małoletniej? - zapytaliśmy.

„Pacjenci są przyjmowani w NiŚ. Pacjent powinien zjawić się osobiście w NiŚOZ” - otrzymaliśmy odpowiedź.

Konkretnie pytanie

W informacji podanej przez przedstawicielkę szpitala padła nazwa konkretnego leku, który jest podawany tylko w warunkach szpitalnych. Ale....

- Nasze dziecko tego leku w ogóle nie przyjmuje - skwitował ojciec niepełnosprawnego pacjenta.

Co na to szpital? Zaznaczyliśmy, że nasz rozmówca podniósł, że dziecko w ogóle nie przyjmuje podanego w korespondencji leku. I zadaliśmy konkretne pytanie: co było przyczyną odmowy udzielenia świadczenia w opisywanej sytuacji?

„Po rozmowie z lekarzem z NiŚ informuję, iż lekarz nie może podać dokładnych informacji dotyczących pacjenta, dlatego że obowiązuje go tajemnica lekarska. Koordynator NiŚ prosi o zgłoszenie się rodziców małoletniego pacjenta do CMR Lubartów w celu wyjaśnienia wszelkich wątpliwości” - to odpowiedź, którą uzyskaliśmy od Wiolety Wojciechowskiej.

Dominik Smagała

Strażacy wyciągnęli konia z piwnicy

POWIAT ŁUKOWSKI
Gospodarz wezwał na pomoc strażaków, po tym, jak nie mógł wyprowadzić konia z piwnicy w budynku gospodarczym.

We wtorek, 20 lipca, o godzinie 17:15 mieszkaniec ul. Konopiankowej w Stoczku Łukowskim zaalarmował straż pożarną, że potrzebuje pomocy.

Wyjaśnił, że do piwnicy pod budynkiem gospodarczym wpadł jego koń rasy norweski fiord. Gospodarz ponad godzinę próbował sam go wydostać, ale nie dał rady. Na miejsce pojechały dwa zastępy OSP KSRG Stoczek Łukowski i jeden zastęp strażaków JRG Łuków.

- Koń wpadł przez wąż w podłogę. Aby go wydostać, zrobiliśmy podbudowę z desek na schodkach, które prowadziły na dół. Jeden z naszych druhów podawał mu karmę w wia-

derku, a inni strażacy pchali go z tyłu - opowiadają druhowie z OSP Stoczek Łukowski.

Wezwano także lekarza weterynarii.

- Weterynarz przyjechał już w trakcie naszych działań. Koń wyszedł przy pomocy strażaków, bez konieczności usypiania oraz rozbierania stropu budynku. - tłumaczą druhowie.

Koniowi nic się nie stało, nie był agresywny. Akcja trwała ponad godzinę.

mo



Druhowie napoiли i nakarmili konia, następnie wyprowadzili go po zbudowanym na schodach pomoście z desek (fot. OSP Stoczek Łukowski)

AUTOPROMOCJA

W

24

NASZ

PORTAL

24wspolnota.pl

Inwestycja została ukończona przez nowego wykonawcę dopiero pod koniec ubiegłego roku, czyli półtora roku później niż wstępnie planowano

Oczyszczania ścieków w Kolczynie znowu w orbicie zainteresowań śledczych

POWIAT OPOLSKI:

Dlaczego władze Józefowa nad Wisłą nie pobrały gwarancji bankowej, skoro zastrzeżenia do prac pierwszego wykonawcy były od samego początku i oczyszczalnia nie została wybudowana na czas? Ustalać będą to śledczy.

Prokuratura zainteresowała się ponownie oczyszczalnią ścieków w Kolczynie. A tak naprawdę początkami jej budowy przez pierwszego wykonawcę, firmę z Kocka, która w kwietniu 2018 roku wygrała przetarg. Ale nowej oczyszczalni ścieków dla gminy Józefów nad Wisłą nie wybudowała. A miała na to czas do końca maja 2019 roku.

Policja sprawdza

Pismo do prokuratury skierował jeden z mieszkańców. Jak twierdzi, nie mógł się doprosić od urzędników informacji dotyczącej realizacji gwarancji bankowej, która stanowiła podstawę do zawarcia umowy głównej o roboty budowlane.

- Niech śledczy sprawdzą, czy nie doszło tutaj do popełnienia przestępstwa związanego z zaniechaniem pobrania przez burmistrza należnych pieniędzy z tytułu gwarancji bankowej – mówi w rozmowie ze Współ-



Finał był taki, że gmina wypowiedziała umowę firmie z Kocka i ogłosiła kolejny przetarg. Nowy wykonawca wybrany w maju ub.r. - konsorcjum firm Invest Tech z Torunia i Four4eco z Katowic - dokończył prace. A miał na to zaledwie pół roku

notą mieszkańców Józefowa nad Wisłą. - Jak wszyscy wiemy, firma, która specjalizowała się w produkcji okien, a która wygrała przetarg na budowę oczyszczalni, tej oczyszczalni nie wybudowała - dodaje.

- Potraktowane zostało to jako zawiadomienie. Obecnie prowadzone są czynności sprawdzające w tej sprawie – usłyszeliśmy od Marcina Pytki, prokuratora rejonowego w Opolu Lubelskim.

Wykonuje je na polecenie prokuratury policja. Ma na to miesiąc. Dopiero po zakończeniu czynności sprawdzających okaże się, czy są podstawy do wszczęcia śledztwa, czy też nie.

Gwarancja na prawie 400 tys. zł

Gwarancja bankowa należącego wykonawcy umowy to nic innego jak sposób zabezpiecze-

nia wykonania umowy. Była wymagana przy przetargu. Jak twierdzi podwykonawca, Michał Pułjan z firmy Kontrol Process, główny wykonawca taką gwarancję bankową dał gminie. Udzielił jej Bank Spółdzielczy w Kocku na kwotę 395.845 zł. I ważna była od podpisania umowy do zakończenia inwestycji.

W przypadku, gdy wykonawca wykona nieprawidłowo inwestycję lub jeśli nie przystąpi



Michał Pułjan

Burmistrz powinien wystąpić o gwarancję bankową, gdy tylko widział nieprawidłowości



Grzegorz Kapica,

burmistrz Józefowa nad Wisłą

- Z uwagi na sezon urlopowy na zagadnienia poruszone w piśmie odpowiemy w nieco późniejszym, ale ustawowym terminie

do prac, to gmina ma obowiązek pobrać tę gwarancję.

- W przypadku Kolczyna po gwarancję nie sięgnięto na żadnym etapie, choć wskazywaliśmy burmistrza, że ta budowa się nie zakończy, a to, co zostało zbudowane, wykonane jest niezgodnie ze sztuką budowlaną – twierdzi Michał Pułjan z firmy Kontrol Process, która jako podwykonawca udzielała firmie z Kocka wiedzy oraz doświadczenia i solidarnie była odpowiedzialna za budowę.

Według niego burmistrz powinien wystąpić o gwarancję bankową, gdy tylko widział nieprawidłowości. Tymczasem po upływie terminu doszło do wygaszenia gwarancji.

Finał był taki, że gmina wypowiedziała umowę firmie z Kocka i ogłosiła kolejny przetarg. Nowy wykonawca, wybrany w maju ub.r. konsorcjum

firm Invest Tech z Torunia i Four4eco z Katowic, dokończyło prace. A miało na to zaledwie pół roku.

Burmistrz każe czekać

O niepobraniem gwarancji bankową pytaliśmy burmistrza Józefowa nad Wisłą. Niestety odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Burmistrz każe nam czekać.

- Z uwagi na sezon urlopowy na zagadnienia poruszone w piśmie odpowiemy w nieco późniejszym, ale ustawowym terminie – odpisał na nasze pytania burmistrz Grzegorz Kapica, które konkretnie były skierowane do niego, a nie do urzędników.

Agnieszka Ciekot

Nikt nie chce kupić majątku po Fruvitalandzie

POWIAT OPOLSKI:

Fiaskiem zakończył się ogłoszony przez syndyka przetarg na sprzedaż dwóch nieruchomości należących do zlikwidowanej grupy producenckiej z Piotrawina. Chętnych było jak na lekarstwo.

Przetarg nie doszedł do skutku, bo nie wpłynęła żadna oferta. A mogły je składać osoby fizyczne i prawne z Polski i zagranicy. Wcześniej syndyk masy upadłościowej szukał zainteresowanych wydzierżawieniem obiektów. Bezskutecznie.

Co odstrasza inwestorów?

- Myślę, że inwestorów odstrasza kilka rzeczy - mówi w rozmowie ze Współnotą przedsię-

Upadłych grup producenckich i firm działających w branży przetwórczej w regionie jest więcej. Inwestorzy naprawdę mają w czym wybierać

biorca działających w branży przetwórczej. Nie chciał jednak ujawniać się z imienia i nazwiska.

- Raz - to wygórowana wycena nieruchomości. Dla porównania w Sandomierzu syndyk też sprzedaje nieruchomości po upadłej grupie producenckiej Owoc Sandomierski i tam cena jest niższa – 22 mln zł, choć metraż powierzchni składowych, magazynowych jest ponad dwukrotnie większy. A to jest bardzo ważne dla potencjalnego inwestora – podkreśla nasz rozmówca.

W przypadku Fruvitalandu na sprzedaż wystawione zostały dwie nieruchomości. Mniej-

sza, w Granicach o powierzchni 0,49 ha z budynkiem sortowniczo-przechowalniczym i całym wyposażeniem za ponad 2,6 mln zł netto. Druga, główna nieruchomość w Piotrowie, gdzie mieściła się siedziba spółki o powierzchni 1,87 ha, z budynkiem sortowniczo-przechowalniczym i wyposażeniem. Jej wartość z kolei wyceniona została na ponad 25,7 mln zł netto.

Upadłych grup producenckich i firm działających w branży przetwórczej w regionie jest więcej.

- Janów Lubelski, Godziszów, Baranów. Tam też jest syndyk i wyprzedaje majątki, więc po-

tencjalni inwestorzy naprawdę mają w czym wybierać – dodaje.

Jako kolejny powód zniechęcający do kupna nieruchomości w Piotrowie nasz rozmówca wskazuje wysoki podatek od nieruchomości.

- W skali roku wynosi on około 200 tys. zł. I to jest koszt stały, który się ponosi. Poza tym odstrasza również brak siły roboczej. Jest problem z pracownikami – twierdzi.

Będzie drugie podejście

Co w tej sytuacji planuje zrobić syndyk?

- Sąd określi warunki następnej sprzedaży. Najprawdopodobniej w trybie z wolnej ręki, z określeniem ceny. Jak dostanę postanowienie, to będę je realizował – mówi Dariusz Warda, syndyk masy upadłości spółki Fruvitaland, który zaczął już

pozbywać się pojazdów. Na sprzedaż w ostatnich dniach wystawiony został samochód osobowy Citroen Berlingo (rok produkcji 2013 roku, cena 16.125 zł) i przyczepa ciężarowa Schwartz Muller 03.PA 2/E (rok produkcji 1996, cena 12 020 zł).

Jak podkreśla syndyk, nie oznacza to, że rozpoczęło się sprzedawanie pojedynczych składników majątku ruchomego.

- Te dwie rzeczy sprzedaje tylko i wyłącznie dlatego, że generują mi koszty chociażby w postaci ubezpieczenia OC. Myślę, że na razie nie będziemy sprzedawać oddzielnie majątku – dodaje.

Wierzyciele czekają

Przypomnijmy. W maju ub.r. Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość Grupy Pro-

ducenckiej Fruvitaland, która w powiecie opolskim działała od 2014 roku. Jak podaje syndyk, wierzycieli jest ponad 300. Kwota należności głównej nie jest jeszcze znana, gdyż sąd nie zatwierdził ostatecznej listy wierzycieli. Ale już dziś mówi się, że należności liczone są w dziesiątkach milionów złotych i przewyższają znacznie wartość majątku upadłej spółki.

Jej władze popadły w tarapaty. W śledztwie trzem członkom zarządu Fruvitalandu przedstawione zostały zarzuty. I nie są to jedyne osoby, które obecnie mają status podejrzanych. Na liście znajduje się jeszcze osiem innych osób współpracujących z upadłą spółką. Śledztwo cały czas trwa i na razie nie wiadomo, kiedy zakończy się.

Agnieszka Ciekot

Śmieci w górę o prawie 100 procent - z 16 zł na 30 zł od mieszkańca, chyba że masz kompostownik

Wójt Spiczyna z większą pensją, a mieszkańcy z podwyżką za śmieci

Wójt zarobi znacznie więcej - zdecydowali radni na ostatniej piątkowej sesji RG Spiczyn. To wywołało dyskusję o podwyżkach dla sołtysów. Na razie podwyżki spadną na mieszkańców - opłat za śmieci.

Po roku Szczęśna dostaje od radnych wyższe wynagrodzenie. Ocieplenie stosunków na linii radni-wójt

Przypomnijmy: W maju radni przełożyli wniesioną do porządku obrad propozycję uchwały z-cy wójt Bernadety Przybylskiej -Bartniku o podwyżce dla szefowej na kolejną, absolutorijną sesję w czerwcu. Wówczas jednak projekt uchwały nie znalazł się w porządku obrad. Standardowo za to nie udzielili wójt ani wotum zaufania ani absolutorium z tytułu wykonania budżetu za miniony rok.

Wreszcie 23 lipca, na ostatnich obradach radnych w Spiczynie wójt doczekała się przywrócenia zmienionej przed rokiem przez radnych wysokości wynagrodzenia. Tuż po wyborach w 2018 roku radni przyznali jej wynagrodzenie w kwocie ponad 8 tys. zł brutto. W sierpniu ub. roku obniżyli jej pobyry do najniższej przewidywanej w przepisach prawa pensji 5 480 zł (brutto) biorąc pod uwagę m.in. „brak pozytywnych skutków pracy wójta w ciągu kadencji, nieuzyskanie wotum zaufania, brak absolutorium, relacje oparte na konflikcie, brak dbałości o interes gminy i jej mieszkańców, opieszałość i nieudolność w realizacji zadań inwestycyjnych, konfliktowanie się z kierownictwem jednostek podległych”.

Z-ca wóldar wniosowała o przywrócenie wynagrodzenia do kwoty z poprzedniego roku. Omawiając projekt uchwały podkreśliła, że radni debatując nad raportem o stanie gminy w czerwcu docenili realizację budżetu zwracając uwagę na ilość inwestycji i pozyskiwanie środków zewnętrznych przez wójt.

Według projektu uchwały autorstwa z-cy wójta Bernadety Przybylskiej-Bartnik pobyry wójt mają wzrosnąć o ok. 2,5 tys. zł, czyli do stanu sprzed sierpniowej obniżki i wynosić ponad 8 tys. brutto. W uzasadnieniu do uchwały znalazł się zapis, że do zeszłorocznej obniżki pobyry doszło „bez podania istotnego i wyczerpującego uzasadnienia”. Wójt natomiast, chociażby



Bolesław Karpiński,
radny gminy Spiczyn

- Jestem z was tutaj najstarszym radnym i widzę całe zaangażowanie pani wójt. Krótko mówiąc! Należy jej się! A jest to rzeczywiście nie podwyżka, tylko przywrócenie pobyry takich, jakie miała

w myśl kodeksu pracy, który dotyczy wszystkich pracowników, także pracowników samorządowych „ma prawo do godziwego wynagrodzenia”.

Wójt: To nie jest podwyżka, tylko przywrócenie wynagrodzenia. Czuję się upokorzona!

- Dla mnie bardzo jest to upokarzające, kiedy nawet dzisiaj przedstawiła pani zastępca tę uchwałę - komentowała na sesji wójt Dorota Szczęśna. - Pan radny mówi o podwyżce, a ja o przywróceniu wynagrodzenia, które zostało mi w pewnym momencie zabrane - prostowała wójt. - Staram się pracować po prostu szczerze bardzo uczciwie, chciałabym z państwem pracować również na takim poziomie. Wiecie, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje - miękła wójt, podkreślając dużą odpowiedzialność, jaka spoczywa na sprawowanej przez nią funkcji.

- Podnosimy wynagrodzenie pani wójt. Pani wójt, a czy pracownicy gminy dostali jakieś podwyżki w tym roku? - pytał Piotr Biedak, radny w Jawidza.

- Jako takich podwyżek nie było. Oczywiście musieliśmy niektórym osobom wyrównać do poziomu najniższej średniej krajowej. To było na początku roku - wyjaśniła wóldar. Radna Karolina Saracyn chciała wiedzieć, czy budżet Spiczyna wytrzyma wyższe wynagrodzenie wójt.

- Zaproponowana kwota wynagrodzenia zasadniczego jest przywrócona z roku 2018 - mówiła skarbnik gminy Spiczyn Joanna Grabowska. - Nadmienię



Joanna Gąsior,
wiceprzewodnicząca RG Spiczyn

- Jako wiceprzewodniczącą mam za sesję 250 zł. Za posiedzenie, jako członek komisji mam 200 zł. Tyle. I tak było w poprzedniej kadencji

tylko, że od nowego roku najniższa krajowa, którą pracownik musi zarobić to jest 3 tys. brutto. Więc ta kwota, która jest obecnie, to jest żenująco niska w porównaniu do tego ogromu pracy i odpowiedzialności, która spoczywa na pani wójt - twierdziła kolejna podwładna wójt Szczęśnej. - Myślę, że spokojnie środki takie w budżecie zostaną zabezpieczone i nie będzie problemu z realizacją tej uchwały - odniosła się skarbnik. - To jest kwota brutto 2540 zł, zostało praktycznie 5 miesięcy do końca roku, to takie pieniądze w budżecie się znajdują.

Uchwała w sprawie ustalenia wynagrodzenia wójt została podjęta stosunkiem głosów - 9 „za”, 1 „przeciw”, 2 radnych wstrzymało się od głosu. Uchwała weszła w życie z dniem podjęcia. Od sierpnia wójt zarobi ponad 8 tys. zł brutto, tzn. o 2,5 tys. więcej niż zarabiała do tej pory.

Sołtys Szalast do radnych: Tak żeście nas potraktowali!

Podniesienie wynagrodzenia wójt wywołało dyskusję w samorządzie o pieniądzech.

Wiceprzewodniczącą Joanna Gąsior zwróciła m.in. uwagę, że należałoby się przywrócić uposażeniu sołtysów, którzy za obecność na sesji Rady Gminy otrzymują od lat w granicach 100 zł. Kilka lat temu dieta głosami radnych została podniesiona o... 10 zł.

- Sołtysi od lat nie mieli żadnej kwoty zmienianej, więc przydałaby się podwyżka... - zauważała Joanna Gąsior.

- My, sołtysi pracujemy



Julian Szalast
sołtys Jawidza

- Nigdy przez 32 lata nie było takiej różnicy między sołtysami a radnymi. Nigdy! Wy teraz bierzecie 250 zł (diety - dop. red.), a my 100

w czynie społecznym i dużo robimy - mówił sołtys Jawidza. - Wiecie co, nie jestem zachłanny na żadne pieniądze, bo na razie na chleb i na sól i na szklankę wody znajduję. Ale to co wyście zrobili nastając jako rada, ponizyliście nas sołtysów! - uważał sołtys Szalast, od 32 lat w samorządzie Spiczyna, w przeszłości także jako radny i przewodniczący komisji budżetu. - O co chodzi? Powiem. Ile macie diety? Ile macie diety, no proszę powiedzcie, bo ja nawet nie wiem, nigdy nie wnikałem.

- Jako wiceprzewodniczącą mam za sesję 250 zł. Za posiedzenie, jako członek komisji mam 200 zł. Tyle. I tak było w poprzedniej kadencji - oznajmiła wstając z miejsca na słowa sołtysa wiceprzewodniczącą Joanna Gąsior.

- Wie pani jaka była różnica między radnymi a sołtysami przez 32 lata. Różnica była tylko 50 zł. Nigdy nie było większej różnicy. A wy teraz bierzecie 250, a my 100 złotych! - wyrzucił sołtys.

Kwestię uposażenia sołtysów i radnych wyjaśniła skarbnik gminy.

- Ostatnia zmiana kwot była w grudniu 2015 roku, dla radnych RG Spiczyn: przewodniczący ryczałt miesięczny - 850 zł miesięcznie, wiceprzewodniczący - 250 zł. Za udział w sesji RG: przewodniczący stałych komisji - 250 zł, pozostali radni uczestniczący w sesjach, czy posiedzeniach komisji - 200 zł. A dieta dla sołtysów za udział w sesjach RG i spotkaniach sołtysów wynosi 100 zł. Poprzednie stawki były z grudnia 2008 roku - dodała.

Wiceprzewodniczącą zauważała, że sołtysi w innych gminach otrzymują dietę w wy-



Wójt Dorota Szczęśna

- Dla mnie bardzo jest to upokarzające, kiedy nawet dzisiaj pani zastępca przedstawiła tę uchwałę. Mogę powiedzieć od siebie, z podniesioną głową, i mogę przysięgnąć, że pracuję tutaj bardzo uczciwie i za to moje wynagrodzenie staram się mieć bardzo czyste ręce

Propozycja wójt Doroty Szczęśnej:

- 30 zł za odpady segregowane, (od mieszkańca)
- 22 zł za odpady dla posiadających kompostownik - została odrzucona głosami większości obecnych na sesji radnych

Propozycja radnych:

- 30 zł za odbiór odpadów segregowanych w zabudowie jednorodzinnej, (od mieszkańca)
- 27 zł za odbiór odpadów segregowanych w zabudowie wielorodzinnej, (od mieszkańca)
- upust 10 zł za zgłoszenie kompostownika - została przegłosowana jednogłośnie.



Piotr Biedak

- Bo podnosimy wynagrodzenie pani wójt. Pani wójt, a czy pracownicy gminy dostali jakieś podwyżki w tym roku?



Joanna Grabowska

skarbnik gminy Spiczyn

- Ta kwota, która jest obecnie, to jest żenująco niska w porównaniu do tego ogromu pracy i odpowiedzialności, która spoczywa na pani wójt

sokości 150-200 zł. Na temat podwyżek dla sołtysów radni podyskutują pod koniec roku.

Śmieci ostro w górę!

Jak wyliczają urzędnicy - około pół miliona od ubiegłego roku gmina musiała dołożyć do śmieci w powodu dotychczasowych stawek (16 zł od osoby za odpady segregowane) i ze względu na dłużników, którzy nie ponoszą regularnie opłaty z tytułu gospodarowania odpadami.

- My i tak cały czas jako gmina z budżetu gminy dokładamy - przekonywała wójt. - Jeżeli my dołożymy dzisiaj pół miliona, to nie zrobimy kilometra drogi w danej miejscowości, bo przecież my musimy to zapłacić.

Zaproponowana przez wójt Spiczyna stawka za segregowanie odp-

dów to miesięcznie 30 zł od mieszkańca. Jeżeli mieszkaniec posiada kompostownik, który jest szczelny i taką deklarację złoży do gminy - wtedy płaci o 8 zł mniej, czyli 22 zł.

Radni postanowili stawkę śmieciową zróżnicować - ze względu na zabudowę jednorodzinna i wielorodzinna.

Opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi - w zabudowie jednorodzinnej to 30 zł od mieszkańca, w zabudowie wielorodzinnej - 27 zł od mieszkańca. Upust 10 zł - za zgłoszenie kompostownika.

Uchwałę o podwyżce opłaty za śmieci przyjęto większością głosów - 10 radnych głosowało „za”. Więcej na temat podniesienia opłaty tzw. „śmieciowej” już w następnym numerze „Wspólnoty”.

Prokuratura toczy postępowanie

Mieszkała ze szkieletem matki. Mieszkańcy w szoku

GMINA TERESPOL:

Małaszewicze są w szoku po ubiegłotygodniowym odkryciu szkieletu starszej kobiety w mieszkaniu 58-latki. - Zwłoki musiały leżeć naprawdę długo. Był straszny smród. Takie rzeczy na co dzień się nie dzieją - mówi nam jeden z mieszkańców.

Dyżurny terespolskiego komisariatu otrzymał zgłoszenie 20 lipca ok. godz 1 w nocy. Mieszkająca za granicą kobieta zaniepokoiła się, bo nie miała kontaktu ze swoją matką. Dlatego zadzwoniła na policję. Na miejsce skierowane zostały służby ratunkowe.

Zwłoki w mieszkaniu

- Z relacji zaniepokojonej córki wynikało, że matka ma problemy zdrowotne. Policjanci wspólnie z wezwanymi strażakami weszli do zamkniętego mieszkania - relacjonuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Wewnątrz znaleziono nieprzytomną 58-latkę, którą przetransportowano do szpitala. Co gorsza - w jednym z pokoi policjanci odkryli ludzki szkielet. Z ustaleń mundurowych wynika, że z kobietą zamieszkiwała jej matka.

- Czynności na miejscu wykony-

58-letnia kobieta zachowywała się normalnie. Była zadbana. Rozmawiała z ludźmi

Do szokujących wydarzeń doszło w jednym z bloków w Małaszewiczach

wane były pod nadzorem prokuratora. Na podstawie jego decyzji zwłoki zostały zabezpieczone do dalszych badań - dodaje oficer prasowy.

Mieszkańcy są w szoku

Sprawa wstrząsnęła mieszkańcami Małaszewicz. W rozmowach ze „Wspólnotą” nie ukrywali, że są w szoku.

- Zwłoki musiały leżeć naprawdę długo. Był smród. Przed laty widzieliśmy, jak ta pani wychodziła z psami. Potem przestała wychodzić, już jej nie widywaliśmy. Jej córka nie pracowała. Ludzie mówili, że w bloku jest jakiś smród, ale nie wiedzieli skąd. To bardzo dziwna sytuacja. Takie rzeczy na co dzień się nie dzieją - mówił nam jeden z mieszkańców wsi.

„Była zadbana, rozmawiała z ludźmi”

Jak ustaliliśmy w Małaszewiczach, 58-latka zachowywała się normalnie. Była zadbana, rozmawiała z ludźmi. Sąsiedzi mieli alarmować wszystkie możliwe urzędy, że w mieszkaniu kobiety coś śmierdzi. Ale ona nie otwierała nikomu drzwi. Nieoficjalnie mówi się, że była zbieraczką różnych przedmiotów. Jej matka była osobą schorowaną, nie wychodziła z mieszkania od dobrych kilku lat. Mówi się, że 58-latka próbowała popełnić samobójstwo. Kiedy strażacy weszli przez okno do mieszkania, leżała na podłodze. W zaizolowanym pokoju obok były zwłoki jej matki.

Prokuratura wszczęła postępowanie

Postępowanie prokuratury toczy



Drzwi do mieszkania są zamknięte na klódkę. Prokuratura czeka na wyniki sekcji zwłok starszej kobiety

W śledztwie kluczowe ma być wyjaśnienie, kiedy dokładnie zmarła kobieta i czy do jej śmierci przyczyniły się osoby trzecie

się w kierunku art. 155, czyli nieumyślnego spowodowania śmierci. Dodatkowo prokuratura wszczęła postępowanie w kierunku art. 151, czyli udzielenia człowiekowi pomocy w doprowadzeniu go do samobójstwa.

Ale to wątek poboczny dotyczący 58-letniej kobiety. W chwili obecnej przesłuchiwanie są świadkowie.

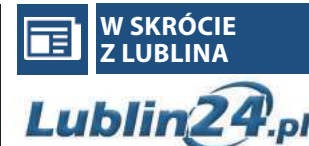
- Bierzemy wszystkie wątki pod uwagę, w tym ten dotyczący pobierania renty od matki kobiety

- mówi Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

W śledztwie kluczowe ma być wyjaśnienie, kiedy dokładnie zmarła kobieta i czy do jej śmierci przyczyniły się osoby trzecie.

W piątek, 23 lipca, przeprowadzono sekcję zwłok matki 58-latki. W poniedziałek, 26 lipca, nie było jeszcze wyników. Do sprawy wrócimy.

Maciej Maciejuk



Okradł ciotkę, bił i dusił jej gościa

33-latek przyszedł do mieszkania swojej ciotki późno w nocy. Tam zastał śpiącą 32-latkę. Zaczął wyganiać kobietę z mieszkania i domagać się portfela ciotki. Zatakował 32-latkę, bijąc ją pięścią po głowie oraz podduszając. Kobieta zdołała uciec. Mężczyzna z mieszkania skradł portfel z pieniędzmi i dokumentami. Przed blokiem ponownie spotkał 32-latkę, która czekała na taksówkę. Kobieta drugi raz została pobita i okradziona z 50 złotych. W trakcie zatrzymania 33-latek był agresywny i ugryzł jednego z funkcjonariuszy.

Chciała kupić taniej bon

45-letnia mieszkanka Lublina na jednym z portali społecznościowych chciała kupić w okazyjnej cenie Bon Turystyczny. Kobieta chciała kupić voucher o wartości 12 tysięcy złotych za połowę ceny. Gdy przelała gotówkę na wskazane konto, kontakt ze sprzedającym zanikł.

Zwłoki w samochodzie na Felinie

Przechodnie zauważyli zaparkowany samochód, a w nim mężczyznę, który nie dawał oznak życia. Służby stwierdziły, że mężczyzna nie żyje. Niedaleko samochodu znajdowała się drabina. Mężczyzna pracował na wysokości i prawdopodobnie spadł z drabiny. Wskutek upadku doznał obrażeń głowy, ale udało mu się jeszcze dotrzeć do auta. Prawdopodobnie chciał wezwać pomoc, ale zmarł, zanim to zrobił.

Napadli z siekierą i nożem

Za rozbój z użyciem niebezpiecznego narzędzia odpowie czworo mieszkańców Lublina. Młodzi mężczyźni w wieku od 19 do 24 lat i 16-latka weszli do mieszkania pokrzywdzonego wyposażeni w siekierę i nóż. Ich łupem padł telewizor, konsola, samochód oraz drobne sprzęty AGD.

Jedna straciła 16, druga 20 tys. zł

Dwie mieszkanki Lublina padły ofiarami oszustwa metodą ma BLIK-a. 39-latka straciła 20 tysięcy złotych, natomiast 22-latka 16 tysięcy złotych. Obie kobiety uwierzyły, że ktoś próbuje zaciągnąć na ich dane kredyty. Aby anulować transakcje generowały dziesiątki kodów BLIK.

Pożar kurnika. Straty 2,5 mln zł



Zofibór, pożar kurnika. Ogień gasiło 19 zastępów strażaków. Przyczyna pożaru nie jest jeszcze znana (fot. KP PSP Łuków)

POWIAT ŁUKOWSKI/GMINA WOJCIESZKÓW Strażacy gasili 145-metrowej długości kurnik i chronili od ognia drugi, większy budynek.

W sobotę, 24 lipca, o godzinie 14:40 straż pożarna w Łukowie została zaalarmowana, że płonie kurnik w miejscowości Zofibór. Na miejsce pojechały jednostki zawodowych strażaków z Łukowa i OSP.

- W momencie przybycia zastępów pożarem objęty był cały budynek o wymiarach 145 m na 24 m i wysokości około 7 m. Strażacy gasili go wodą, bronili również przed zapaleniem się budynek obok o nieco większych rozmiarach. W działaniach brało udział 19 zastępów straży pożarnej z powiatu łukowskiego oraz radzyńskiego: JRG Łuków (5 zastępów), JRG Radzyń Podlaski (2 zastępy), OSP Wola Bystrzycka (2 zastępy), OSP Świderki, OSP Wojciesz-

ków, OSP Burzec, OSP Oszczepalin Drugi, OSP Sobole (2 zastępy), OSP Domaszewnica (2 zastępy), OSP Borki, OSP Sętki.

W kurniku nie było zwierząt, był on dopiero przygotowywany do zasiedlenia kurami. W czasie akcji nikt nie został ranny.

Straty oszacowano na około 2,5 mln. zł. Wartość uratowanego mienia, większego kurnika to ok. 3 mln. zł.

mo

Jest propozycja nowej nazwy

Plac Lecha Kaczyńskiego zmieni nazwę? Młodzieżówka Nowoczesnej napisała petycję

LUBLIN: Plac Demokracji zamiast plac Lecha Kaczyńskiego - taką zmianę nazwy proponuje młodzieżówka partii Nowoczesna. W sprawie zmiany nazwy przygotowali petycję.

Radośnie i pozytywnie, a nie żałobnie

W 2011 roku, plac w centrum Lublina, bok Centrum Kultury przy ul. Peowiaków otrzymał nazwę „Plac Lecha Kaczyńskiego”.

Wówczas Sylwester Tułajew, przewodniczący Klubu Radnych

PiS w Radzie Miasta Lublin, a obecnie poseł, przekonywał, że zmiana nazwy miała uhonorować zasługi prezydenta RP - Lecha Kaczyńskiego.

Teraz młodzieżówka partii Nowoczesna ogłosiła, że przygotowała petycję w sprawie zmiany obecnej nazwy placu.

„Chcemy, żeby Lublin i województwo lubelskie, jako bastiony Prawa i Sprawiedliwości, stały się symbolem zmian, jakich oczekujemy jako młodzi ludzie, chcący nie Kaczyńskiego, a demokracji” - czytamy na profilu Facebook Młodzi. Nowocześni Lubelskie.

Joanna Niecko

Pielgrzymi nocowali w domach, w stodołach, ci, dla których nie starczyło miejsca, pod namiotem

Tysiące kilometrów w nogach podczas 24 pielgrzymek

Ryszard Borowicz z Lubartowa do Częstochowy wędrował z pielgrzymką 24 razy, często na czele kolumny, niosąc krzyż. Był porządkowym, wyszukiwał kwatery. Po drodze wykonywał krzyżyki dla pielgrzymów, naprawiał im buty.

Krzyże wystrugane w marszu

- Pierwszy raz poszedłem na pielgrzymkę, gdy miałem 40 lat, w 1984 r. Zaczęło się od tego, że rozmawiałem z kolegą Kaziem Rosińskim, on był już kilka razy na pielgrzymkach i namówił mnie. Poszliśmy razem, było mi rażniej. Na dwóch pierwszych pielgrzymkach, w 1984 i 1985 r., byłem zwykłym pielgrzymem, nie pełniłem żadnych funkcji - mówi pan Ryszard. Według niego najważniejsza na pielgrzymce jest intencja, z którą się idzie, jeśli jej nie ma, udział w pielgrzymce mija się z celem. - Poszedłem, żeby podziękować Pani Jasnogórskiej za opiekę nad moją rodziną - mówi. Mimo że szedł pierwszy raz, nie miał problemów z kondycją. - Przeszedłem całą trasę, nie korzystałem z żadnych środków lokomocji - opowiada. Potem pan Ryszard często szedł na czele kolumny, niosąc krzyż. Podczas pielgrzymek zajmował się wyrabianiem krzyży na szyję, gdy miał wolne ręce, wykonywał je także w czasie marszu. - Miałem zawsze scyzoryk, kombinerki, rzeźbiłem pasyjki. Udało się pięć - sześć w czasie pielgrzymki, raz udało się 12. Rozdawałem je znajomym. Kiedyś jeden pielgrzym poprosił mnie o krzyżyk, ale już nie miałem. Powiedziałem mu, żeby zgłosił się za rok, po roku na pielgrzymce podchodzi do mnie, mówi: obiecał pan! Musiałem zrobić mu krzyżyk - opowiada pan Ryszard. Krzyże trafiały nie tylko do pielgrzymów.

- Ofiarowałem krzyżyk matce kolegi z Włoszczowej. Powiesiła go nad łóżkiem. Jej syn przyjechał po mnie na trasę pielgrzymki, nocowałem u ich w domu - krzyża już nie było. Okazało się, że jak ksiądz chodził po kołędzie, to mu się krzyżyk spodobał i uparł się, żeby mu dać. Musiałem dla mamy kolegi zrobić nowy, do późnej nocy świeciłem światło, żeby zdążyć go wyrzeźbić - mówi pan Ryszard.

Kwatermistrz naprawiał buty pielgrzymom

Nie tylko krzyże wykonywał w czasie pielgrzymek.

- Byłem szewcem pielgrzymkowym. Zawsze miałem ze sobą komplet igieł i nici nylonowe. Są mocne, but się przetrze, a taka nić się nie zerwie. W czasie postojów pielgrzymi przychodzili do mnie ze zniszczonymi butami, żebym je naprawił. Przychodzili nawet z innych grup. Kiedyś jeden ksiądz postanowił sam sobie zszyć but. Na następnym postoju przyszedł i prosił, żebym ja to zrobił. Czasem do północy zszywałem buty, żeby ludzie mieli w czym iść dalej - wspomina stary pielgrzym. Na kolejnych dwóch pielgrzymkach pełnił ważną funkcję kwatermistrza. Do jego obowiązków należało wyszukiwanie kwatery dla pielgrzymów. - Polegało to na chodzeniu od domu do domu i szukaniu miejsc na nocleg. Pytaliśmy, czy gospodarze zgodzą się przyjąć pielgrzymów, ile osób. To wiązało się z zapewnieniem im kolacji i śniadania. Mieliśmy wyznaczone numery domów, więc pytaliśmy od numeru do numeru, Często gospodarze pytali: a czy pielgrzymi zasługują, żeby ich przyjąć? Wcześniej zdarzały się sytuacje, że uczestnicy pielgrzymki zostawiali po sobie bałagan, raz o mało nie spalili stodoły. Odpowiadałem, że z moją grupą nie będzie problemów i faktycznie nigdy nie było - mówi pan Ryszard. Pielgrzymi nocowali w domach, w stodołach, ci, dla których nie starczyło miejsca, pod namiotem. Znalazienie odpowiedniego pola namiotowego też należało do obowiązków kwatermistrza. Czasem pomagał innym pielgrzymom, którzy mieli problemy ze zdrowiem. - Kiedyś jedna kobieta zaśląbła. Chciałem wezwać pogotowie, ale ona mówiła, że tylko odpocznie i pójdzie dalej. Zatrzymałem samochód, żeby zawiozł ją do szpitala. Okazało się, że uratowałem jej w ten sposób życie - mówi pan Ryszard.

Ponad 8 tys. km - tyle przeszedł Ryszard Borowicz podczas 24 pielgrzymek do Częstochowy

Pilnował porządku na trasie i pod namiotem

Był też porządkowym. - Miałem dwie chorągiewki, białą i czerwoną. Szedłem z boku grupy. Jeśli podnosiłem białą chorągiewkę, to znaczyło, że droga jest wolna, jeśli



Pielgrzymka 1987 r. Ryszard Borowicz z krzyżem na czele kolumny. Kabel od megafonu nie tylko zapewnia nagłośnienie, ale jest też linią bezpieczeństwa, za którą pielgrzymi nie powinni wychodzić

Rady dla pielgrzymów od weterana

Najważniejsze to to, co nas niesie - nogi. Codziennie rano i wieczorem mycie nóg. Rano należy założyć podwójne skarpety frote albo wełniane, buty o numer większe. To zapobiega otarciom. Należy bezwzględnie słuchać księży i porządkowych, od tego zależy bezpieczeństwo na trasie pielgrzymki. Porządkowi po przeszkoleniu wiedzą, jak się zachowywać. Na pielgrzymkę trzeba iść z jakąś intencją, podziękować za coś Pani Jasnogórskiej, albo o coś prosić. Iść na pielgrzymkę tylko dla rozrywki nie ma sensu.

czerwoną - że jedzie samochód. Pilnowałem, żeby nikt z grupy nie wychodził poza kabel od nagłośnienia. Kolegi, którzy szedł na końcu grupy, nie wszyscy chcieli słuchać, wołał mnie, szedłem na koniec, robiłem porządek, potem biegłem na początek, na swoje miejsce. Słyszałem wtedy, jak pielgrzymi mówią: włączył torpedę! W mojej grupie nigdy nie doszło do wypadku, a wiem, że w innych zdarzało się, że osoby, które wyszły poza kabel, były potrącone przez samochody - relacjonuje Ryszard Borowicz. Czasem musiał reagować na zachowanie uczestników pielgrzymki.

- Była dziewczynka, 13 lat, jako porządkowy wziąłem za nią odpowiedzialność. Spytała, czy może iść do innej grupy, bo tam jest jej koleżanka. Nie pozwoliłem jej, ale i tak poszła. Zadzwoiłem do jej rodziców, musieli ją zabrać do domu - mówi. Rola porządkowego nie kończyła się wieczorem wraz z kolacją.

- Trzeba było sprawdzić, czy na



Ryszard Borowicz na pielgrzymkach naprawiał zniszczone buty innych pielgrzymów, tak, jak na zdjęciu z 1991 r.

Znajomi namawiali mnie, żebym w Lublinie pożegnał pielgrzymkę, ale wiem, że jakbym tam był, to bym dołączył i poszedł

polu namiotowym nie ma nieporządków, spotkań koedukacyjnych w namiotach - wspomina. Ryszard Borowicz znosił wysiłek dobrze, nie miał krzysów, nie przytrafiały mu się otarcia. - To dlatego, że zakładałem podwójne skarpetki i buty o numer większe. Ale były osoby, które musiały jechać samochodem z bagażami. Ci, którzy nie dawali rady, szli do pielęgniarki, jeśli dostawali żółtą kartkę, mogli przejechać od postoju do postoju, ci, którzy mieli czerwoną, jechali autobusem PCK. Pielgrzymka szła niezależnie od pogody - czy padało, czy była burza. Parasoli pielgrzymi nie mieli, trzeba było mieć ze sobą płaszcz przeciwdeszczowy. Miałem w plecaku kilka, dawałem tym, którzy nie mieli. Kupiłem sobie wojskową pałatkę, sięgała do kostek, było to ciężkie, więc potem miałem płaszcz, jakie-

go używają rybacy, z kapturem - wspomina.

Z dziećmi na pielgrzymce

Na pielgrzymki nie chodził sam, ale zabierał też dzieci.

- Cóрка Edyta pierwszy raz poszła ze mną na pielgrzymkę w 1987 r. jako dziesięciolatka. W tym roku byliśmy na trzech pielgrzymkach: najpierw w czerwcu w Lublinie, w czasie wizyty Jana Pawła II, potem w Częstochowie w sierpniu, w pierwszą sobotę września w Wąwolnicy. Wszędzie córka doszła pieszo. Była na pielgrzymkach kilka razy. Obaj synowie byli po jednym razie. Powtarzam, że byłem na pielgrzymce 12 razy, bo drugie 12 byłem za żonę - mówi weteran pielgrzymek. Przystał pielgrzymować w 2009 r.

- W 2008 r. miałem kłopoty



Ryszard Borowicz podczas pielgrzymek wykonywał takie krzyże, które rozdawał znajomym, nosili je na szyi. Ryszard Borowicz jest znany mieszkańcom Lubartowa jako były samorządowiec. Był zastępcą burmistrza, potem przez kilka kadencji radnym miejskim. Niedawno pisaliśmy we Wspólnocie o jubileuszu państwa Borowiczów, zostali odznaczeni Medalem za Długoletnie Pożycie Matżeńskie. Córka, Edyta Borowicz-Czuchryta, nauczycielka i społeczniczka, zdobyła tytuł Człowieka Roku w plebiscycie Wspólnoty

z kręgosłupem, konieczna była operacja. Pojechałem na pielgrzymkę do Lourdes, po kąpieli w cudownym źródle operacja była już niepotrzebna. Poszedłem jeszcze na pielgrzymkę, chociaż miałem nie iść. O tym, że idę, powiedziałem żonie dwa tygodnie przed wyjściem. Były ciche dni, ale poszedłem. W 2009 r. też jeszcze poszedłem, o wyjściu powiedziałem trzy dni przed terminem, więc ciche dni były krótsze. To był ostatni raz, kiedy byłem na pielgrzymce. Dwa lata temu zastanawiałem się, czy nie pójść, ale zrezygnowałem. Znajomi namawiali mnie, żebym w Lublinie pożegnał pielgrzymkę, ale wiem, że jakbym tam był, to bym dołączył i poszedł - mówi pan Ryszard.

Marcin Kusyk

Bociek Wojtuś nie żyje. Zostawił żonę i dzieci

Zginął w zderzeniu z bussem, gdy jak zwykle leciał w kierunku wędkarzy.

W jednym z ostatnich numerów Wspólnoty pisaliśmy o pewnym niezwykłym bocianie z okolic Jeziorzan, który stał się maskotką miejscowych rybaków. Boćka pieszczotliwie nazywanego „Wojtusiem” znała i lubiła cała okolica. Dziki ptak zaufał ludziom, którzy stali się jego głównymi żywicielami, szczególnie upodobał sobie rybki, z miejscowych stawów zwanych „Dołami”, podrzucane regularnie przez zaprzyjaźnionych wędkarzy. Byli nawet tacy, co specjalnie brali do połowu dwie wędkę - by łowić ryby dla siebie i by przy okazji dokarmiać Wojtusia. I tak wdzięczne bocianisko w porze wiosenno-letniej żyło sobie otoczone sympatią mieszkańców Jeziorzan.

Została pani bocianowa i troje małych

Smutną wiadomość przekazał nam w środę jeden z czytelników Wspólnoty...

- Wojtuś przelatywał nad szosą, w kierunku wędkarzy, którzy go dokarmiali... - opowiada pan Edek z ulicy Browarnej w Jeziorzanach. - Prawdopodobnie kierowca busa nie zdążył wyhamować i planowana uczta skończyła się dla biednego ptaka tragicznie... - smutnieje.

W bocianim gnieździe w pobliżu posesji pana Edka została pani bocianowa i troje małych bocianiątek, dzieci Wojtusia i ptasiej partnerki. - Podobno bociany



Dziki ptak zaufał ludziom, którzy stali się jego głównymi żywicielami, szczególnie upodobał sobie rybki z miejscowych stawów zwanych „Dołami”, podrzucane regularnie przez zaprzyjaźnionych wędkarzy

wiązują się na całe życie - mówi pan Edek.

- Wojtuś zawsze przylatywał wcześniej, co najmniej tydzień, i czekał na nią. A w tym roku to jeszcze później przyleciała po nim niż tydzień. - To ich gniazdo jest tu od kilkunastu lat - zauważa pan Edek.

Mieszkaniec Jeziorzan martwi się o rodzinę Wojtusia - jak sobie poradzi po odejściu głównego żywiciela.

- Chciałem dokarmić matkę i dzieci, ale nie ma możliwości, bo za wysoko siedzą. Myślałem, że dokarmię choć matkę, widziałem ją na żerowisku, zacząłem jej

podrzucać jedzenie, ale spłoszyła się i uciekła. Zastanawiamy się, czy ona wyżywi te małe, bo coraz rzadziej widać, żeby opuszczały gniazdo. Jak żył Wojtuś, to trochę trenowały latanie, szykowały się do lotu ... - pamięta.

Małe sobie poradzą

W tej sprawie zwróciliśmy się z pytaniem do Stowarzyszenia „Szansa dla Bociana”.

- Z racji tego, że nie ma partnera, bocianica częściej pojawia się w gnieździe, szybko wypłuka pokarm i leci z powrotem, więc młode na pewno są często karmio-

ne i nie ma możliwości, żeby coś złego się stało - uspokajał Kamil Piwowarczyk z lubelskiej Fundacji. - W okresie, gdy bociany wylatują z gniazd, to one nie wymagają tak częstego dokarmiania, jak wcześniej, żeby przybierać na masie i rosnąć. Kiedy już osiągnęły swój rozmiar, są rzadziej karmione, tym bardziej, że gdy będą ciężkie, to będą miały problemy z lataniem - precyzuje.

- I Wówczas bociany na przykład instynktownie krążą w powietrzu i gubią wagę. Także na pewno jest tak, że młode są rzadziej karmione, natomiast nie ma ryzyka, że one zdechną. Takie



W bocianim gnieździe w pobliżu posesji pana Edka została pani bocianowa i troje małych bocianiątek - dzieci Wojtusia i ptasiej partnerki

sytuacje od lat się zdarzają i jeden bocian teraz, na tym etapie jest jak najbardziej w stanie wykarmić małe bocianiątko. Można być spokojnym, że sobie poradzi. Dokarmianie w przypadku mięsożernego bociana nie jest konieczne.

Ptak zjada szereg zwierząt, w tym owady, ryby, płazy, gady, małe ssaki i małe ptaki. Większość ze swojego pożywienia znajduje w podłożu, wśród niskiej roślinności oraz w płytkich wodach.

- Bocian, jeśli nie jest przyzwyczajony do dokarmiania, to nie będzie jadł pokarmu, zwłaszcza jeśli go nie zna. Tak naprawdę w przypadku bocianów nie ma

potrzeby dokarmiania, ona sobie poradzi ze zdobyciem pokarmu. Doświadczenie pokazało, że tak zawsze było i bociany świetnie sobie radziły - przyznaje ekspert. Dobre wiadomości przekazaliśmy panu Edkowi. - Wczoraj żona zauważyła, że największy z lęgu młodych bocianów - dzieci Wojtusia - zrobił już mały oblot! - poinformował nas w piątek radosny pan Edek. - To mniej nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Matka ich nie zostawiła, przylatuje do gniazda cały czas - dodaje na zakończenie rozmowy.

Magdalena Sych

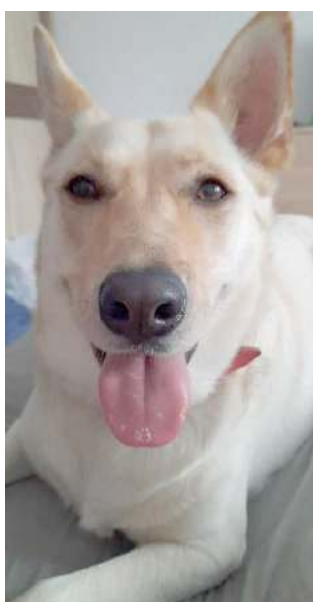
POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przyniesiecie do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl



Mika
Właścicielka: Paulina Górka, Świderki



Lusia
Właściciel: Łukasz Parafiniuk, Biała Podlaska



Lili
Właścicielka: Paula Szczypińska, Łuków



Pusia i Tosia
Właścicielka: Agnieszka Chabros, Wysokie Koło



Bono
Właściciele: Olga i Paweł Wolni



Gofer
Właścicielka: Katarzyna Woźniczka, Kłarów



Kora
Właściciel: Kora Damian Celejewski, Janiszów



Żaba i Duduś
Właściciel: Filip Potęga, Kosuty

Niemiecki żołdak strzelił mu w twarz, a potem wpychał w usta ziemię z kretowiska

Błogosławiony męczennik z Lubartowa

Karmelita bosy, dobrze wykształcony, rozmodlony, ale z dużym zmysłem praktycznym, szanowany przez podwładnych i wychowanków zwierzchnik, przyjaciel młodzieży został zamordowany przez Niemców w ostatnich dniach wojny. Józef Mazurek (w zakonie Alfons Maria od Ducha Świętego) jest jedynym błogosławionym związanym urodzeniem z Ziemią Lubartowską.

Urodził się 1 marca 1891 w Baranówce koło Lubartowa, wsi liczącej dziś ledwie ponad 200 mieszkańców, w większości wiernych parafii św. Anny w Lubartowie. Jego rodzice Marianna i Wojciech prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. Chłopiec szybko związał swoją przyszłość z karmelitami: jego wuj Jan należał do tego zgromadzenia, nosił zakonne, zmieniane przy obłóczynach, imię Bogumiła od św. Jozafata.

Zakon karmelitów bosych Świętej Marii Dziewicy z Góry Karmel jest jednym z dawniejszych zgromadzeń w Kościele Katolickim. Odwołuje się do tradycji pierwszych zgromadzeń mniszych w północnej Palestynie. Początkowo ściśle kontemplacyjny, z czasem położył większy nacisk na świadectwo życia i apostołat. Zakonnicy noszą brązowy habit i jasny płaszcz. Najbardziej znani święci z tego zakonu to Jan od Krzyża i Teresa z Avila.

Szkoła życia zakonnego

Dwunastoletniego Antosia wuj zabrał do alumnatu (coś na kształt przyzakonnego liceum z internatem) do Wadowic. Było to zresztą bardzo kościelne miasteczko - w tym czasie oprócz parafii mieściło się tam kilka innych domów zakonnych. Chłopcy prowadzili tam życie zbliżone rytmem do mniszego - od 4.45 do 21 czas wypełniała im, bardzo szczerze, modlitwa i nauka. Przeorem i kierownikiem duchowym był w tym czasie słynny ojciec Rafał (w życiu świeckim Józef) Kalinowski, żołnierz, weteran powstania styczniowego, katorżnik i - po przemianie duchowej i wstąpieniu do karmelitów - charyzmatyczny duchowny, od 1991 roku święty Kościoła Katolickiego. Pod takimi skrzydłami uczniowie mogli rozwinąć i swoje talenty. Mazurek musiał przykładać się szczególnie: podlubelskie



Do Lubartowa część relikwii (kość dłoni) sprowadzono w 2017 roku dzięki zaangażowaniu m.in. proboszcza ks. Andrzeja Jużko. W świątyni umieszczono też obraz błogosławionego w karmelitańskim habicie i z różańcem w ręku. Pamiątkową kaplicę umieszczono w rodzinnej Baranówce

Do uznania Mazurka za świętego trzeba m.in. potwierdzenia cudu wymodlonego za jego pośrednictwem. Do tej pory nie ma żadnego świętego rodem z Lubelszczyzny

wiejskie szkoły nie imponowały poziomem. Wstąpienie do stanu duchownego było w ogóle ewidentnym awansem społecznym.

Między Czerną, Lubartowem a Wiedniem

W 1908 roku przyjął habit i nowe imię: Alfons od Ducha Świętego. Rozpoczął studia teologiczne przygotowujące do kapłaństwa. Prowadził je w Wadowicach, Krakowie, Linzu i Wiedniu. Trochę się tam musiał męczyć z Austriakami, w których widział wprawdzie braci w Chrystusie, ale jednak także zaborców. Ponadto w czasie I wojny w jego rodzinnym Lubartowie armie państw centralnych wcale nie były trak-

towane jako wyzwoliciele spod carskiego jarzma. W wiedeńskiej katedrze w 1916 roku przyjął święcenia. Na świętą Annę tegoż roku odprawił w swojej rodzinnej parafii, na odpuszcie akurat, swoją mszę prymicyjną.

Wielebny ojciec przeor

Po wojnie wraca na 10 lat do Wadowic: tu, gdzie niedawno sam pobierał nauki, teraz jest pretekstem. Mocno zabiega o nowe powołania karmelitańskie: wcześniej Galicja należała do zakonnej prowincji austriackiej, teraz polscy karmelici dostali własną i musieli wykazać Rzymowi, że słusznie. Efektem było 50 nowych mnichów. W 1930 roku zosta-

je przeorem w Czernej. Jest to dla polskich karmelitów miejsce szczególne. Do Polski trafili oni w początkach XVII wieku, rychło zdobywając sobie silną pozycję: monasterium powstawały w Lublinie, Poznaniu, Lwowie, Przemysku, a nawet przy wileńskiej Ostrej Bramie. Pod Krakowem w Czernej powstał klasztor z możliwością prowadzenia życia eremickiego, czyli w zupełnej niemal samotności, przerywanej tylko uczestnictwem w liturgii. XVIII i XIX wieku zarówno w monarchii habsburskiej jak i zaborze rosyjskim (po powstaniu styczniowym) skasowano większość zgromadzeń, z klasztorów karmelickich pozostała właśnie tylko Czerna. Okazała się być efektywnym przetrwałnikiem, a to za sprawą ojca Rafała Kalinowskiego. Mieścił się tu nowicjat, wspólnota liczyła 27 zakonników. Jako zwierzchnik był dość konserwatywny jeśli chodzi o życie zakonne, dyscyplinę i formację monastyczną (to chy-

Beatyfikacja (uznanie za błogosławionego) to oficjalna kościelna zgoda na lokalny kult zmarłej osoby, wiążąca się z przekonaniem, że dana osoba została zbawiona. Bywa, że przy potwierdzeniu cudów dokonanych za wstawiennictwem, zmarłego uznaje się za świętego, co pozwala na oddawanie mu czci w całym Kościele.

Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że w czasie okupacji przecięty się drogi szanowanego przeora i pedagoga oraz młodego alumna konspiracyjnego seminarium duchownego Karola Wojtyły...

Wspomnienie liturgiczne błogosławionego Józefa (Alfonsa) ma miejsce 12 czerwca

ba dobrze...), jako gospodarz zaś sprawnie modernizował otoczenie i ekonomiczne funkcjonowanie klasztoru.

Męczeństwo na ostatniej prostej

W czasie II wojny światowej klasztor funkcjonował normalnie, prowadzono duszpasterstwo, przyjmowano i kształtowano do życia zakonnego nowicjuszy, udzielano pomocy charytatywnej potrzebującym. Najgorsze przyszło dopiero pod koniec okupacji. Latem 1944 roku Niemcy zaczęli wokół Krakowa prowadzić prace fortyfikacyjne, ryc okopy i budować rowy przeciwczołgowe, do czego zmuszano miejscową ludność, nie pomijając także zakonników. Nieposłuszeństwo karano śmiercią, mordowano też po prostu dla postrachu. 28 sierpnia 1944 Niemcy nakazali wszystkim braciom stawić się na punkcie zbornym. Można było mieć złe przeczucia - kilka dni wcześniej hitlerowcy zastrzelili, bez wyraźnego powodu, jednego z nowicjuszy. Przeor stanął na czele zmierzającej do wsi Krzeszowice kolumny. W pewnym momencie żołdacy kazali ojcu Mazurkowi wsiąść do samochodu, odwieźli go na pewną odległość. Pobitego wypchnęli z auta, kazali iść, potem się odwrócić. W tym momencie padły strzały w twarz. Zakonnik, ciałem spokojnie modlący się, z różańcem w ręku, padł na ziemię. Jeden z żołnierzy, w geście nierozumnego i niezrozumiałego barbarzyństwa, wepchnął w usta

konającego ziemię z kretowiska. Ciało rzucono na wóz i przykazano chłopu odwieźć na cmentarz. Po drodze natknęli się na grupę karmelitów: jeden z nich udzielił, dającemu jeszcze oznaki życia Alfonsowi ostatniego namaszczenia.

Ku beatyfikacji

Ciało pochowano dzień później na klasztornym cmentarzu w Czernej. Od pierwszych dni zarówno grób jak i miejsce zabójstwa otoczone było szczególną estymą okolicznej ludności i zakonników.

Nie jest do końca jasne, dlaczego Niemcy dopuścili się tej zbrodni. W tym czasie wmawiali Polakom, że zamierzają ich bronić przed bezbożnym komunizmem Sowietów, więc zabójstwo poważanego duchownego było posunięciem zupełnie przeciwnym. Kiedy sprawa nabrała rozgłosu i Sowietci wykorzystali ją w swojej propagandzie, bezpośredni sprawcy musieli się zresztą gęsto przed gubernatorem Frankiem tłumaczyć. Na tej podstawie przyjęto, że jedynym powodem zabójstwa były względy religijne. Było to niesłychanie istotne w trakcie procesu beatyfikacyjnego. Postępowania takie napotykają na znaczne trudności, albowiem postulatorzy muszą wykazać, że ofiary zginęły nie z powodów politycznych czy narodowościowych, a z względów wyłącznie na wierność wierze. W wypadku ojca Alfonsa nie znaleziono śladów na jego np. zaangażowanie w konspirację.

Niemcy wmawiali ludziom, że bronią ich przed Sowietami, a sami zastrzelili szanowanego zakonnika

On i 107 innych

Mazurek został beatyfikowany 13 czerwca 1999 roku w Warszawie przez Jana Pawła II. Razem z nim ogłoszono też kult 107 innych męczenników z okresu II wojny światowej, zamordowanych przez Niemców i Sowietów z powodów spowodowanych nienawiścią do chrześcijaństwa.

Na koniec procesu beatyfikacyjnego 999 roku dokonano ekshumacji i badania resztek ciała, które umieszczono w relikwiarzu. Przy tej okazji pobrano też partykulę relikwii, celem przekazania proszącym o to parafiom i wspólnotom.

Zbigniew Smółko

Czy oficer bialskiego pułku piechoty wysadził warszawską Cytadelę?

Komunistą był na pewno, ale czy terrorystą?

13 października 1923 około 9 wyleciały szyby w dużej części Warszawy, a ziemia zatrzęsała się nawet w Otwocku i Rembertowie. Potężny wybuch zniszczył słynny X Pawilon Cytadeli, grzebiąc pod gruzami niemal trzydzieści osób. Winą za zamach obarczono oficera 34. Pułku Piechoty Antoniego Wieczorkiewicza

Lej po wybuchu miał kilkanaście metrów głębokości. Wyleciała w powietrze prochownia, gdzie złożone było 40 wagonów świetnego, wysokosiarkowego włoskiego prochu. Cudem impet poszedł w górę i nie eksplodowały, składowane nieopodal ładunki artyleryjskie - wtedy z powierzchni ziemi zniknęła by dzielnica. W nieodległych kwaterach oficerskich przebywały w tym czasie głównie kobiety i małe dzieci. One też stanowiły większość ofiar. Zrzuceniem losu minuty przed eksplozją z miejsca, które za chwilę miało zamienić się w piekło odmaszerowała kompania wojska...

Wypadek wykluczono niemal natychmiast, nikt takiej hipotezy nawet serio nie badał. Zeznania żołnierza, który chwilę przed wybuchem widział robotnika z zapalonym papierosem w gębie zmierzającego do prochowni, zupełnie zlekceważono. Policja pierwsze kroki skierowała ku środowiskom, które uznawano, i nie bez racji, za najbardziej wywrotowe



Lej miał 30 metrów szerokości, kilkanaście głębokości. Zginęło 28 osób, w tym wiele żon i dzieci oficerów. Czy był to wypadek czy zamach? Czy przygotował go oficer bialskiego 34. Pułku Piechoty?

i zdeterminowane: nacjonalistów ukraińskich i komunistów. Jeszcze tego samego dnia wieczorem premier Wincenty Witos w mocnym wystąpieniu przesądził o zbrodniczym charakterze zdarzenia, więc policja nie miała innego wyjścia niż znaleźć sprawców. Trochę na oślep aresztowano 200 osób, licząc, że w ich zeznaniach pojawi się jakiś trop. Stu-

chano „ucholi”, tajniacy rozpytywali kogo mogli. Podjęto jeden trop, dość zresztą zaskakujący.

Niejaki Józef Cechowski, polityczna „wtyczka” i najpewniej prowokator, w warszawskiej organizacji komunistycznej, zeznał, że za zamachem stało dwóch oficerów, jak najbardziej Polaków i to z zasługami frontowymi. Śledczy tej wersji



Antoni Wieczorkiewicz był wyróżniającym się oficerem 34. Pułku Piechoty, otrzymał delegację do sztabu w Warszawie. Czy spożytkował ją na przygotowanie najpoważniejszego aktu terroru w międzywojennej Polsce, czy też przypisano mu odpowiedzialność za zdarzenie, które było zwykłym wypadkiem?

Wybuch na terenie Cytadeli był tak silny - napisała „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” - że rozerwał na szczątki kobietę nad Wisłą oraz zburzył częściowo świeżo wybudowaną kolonię na Żoliborzu i tam również spowodował ofiary. (...) Zagrzebał załogę rusznikarzy (6 ludzi) i zabił kilku żołnierzy z 30 pp., odbywających ćwiczenia nad Wisłą - donosił „Kurier Warszawski” (za hit.policja.gov.pl)

złapali się z całych sił. Fakt, że obaj obwinieni w momencie wybuchu od kwartału prawie siedzieli w więzieniu, w niczym nie zmącił przekonania o ich winie. Potrzeba szybkiego wyjaśnienia sprawy była przemożna.

Domniemanych sprawców było dwóch. Pierwszy to Walery Bagiński, potomek przyzwoitej szlacheckiej rodziny i kawaler Virtuti Militari za

wojnę z bolszewikami, kompetentny zbrojmistrz i wykładowca w Szkole Zbrojmistrzów w Warszawie. Drugi to Antoni Wieczorkiewicz, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, organizator milicji ludowej w Kozienicach, uczestnik II powstania śląskiego a potem podporucznik stacjonującego w Białej Podlaskiej 34. Pułku Piechoty. Obu, poza ładną biografią, łączyła przynależność do Komunistycznej Partii Polski. Obu też fakt ten zaprowadził za kratki: próbowano im przypisać związek z zamachami bombowymi w Krakowie i Warszawie w 1923, co zresztą nie zostało ostatecznie wyjaśnione.

Obaj się zresztą wzajemnie wcześniej nie znali, kluczowymi dowodami był fakt, że w chwili zamachu, choć w innych celach, odśpiewali „Czerwony sztandar”, poza tym rzeźbiony Cechowski twierdził, że słyszał, jak chwalili się, że mogą wysadzić Cytadelę.

Innych tropów nie było, złapano się więc tego. Proces zorganizowano dość szybko, już po miesiącu i był krótki. Wiadome było, że w razie skazania, kara może być tylko jedna. Dodatkowo obu oficerom przypisano kilka innych aktów komunistycznego terroru w całym kraju.

Mimo ewidentnej słabości oskarżenia, orzeczono dwa wyroki śmierci. Podtrzymała je druga instancja w kwietniu 1924 roku. W Sejmie powołano specjalną komisję, która zgłosiła szereg wątpliwości co do samych dowodów i łatwości, z jaką

orzeczono najsurowszy wyrok. Prezydent Wojciechowski zamienił je na Bagińskiemu na dożywocie, Wieczorkiewiczowi na 15 lat ciężkiego więzienia. Obaj długo jednak nie posiedzieli.

Zimą 1925 roku zawarto tajne porozumienie z Sowietami, na mocy którego wymieniono kilku polskich więźniów politycznych na bolszewickich szpiegów. Jednym z elementów wymiany miało być przekazanie do Związku Sowieckiego Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Kiedy jednak pociąg dojeżdżał do stacji Kołosowo konwojent Józef Muraszko (skądinąd dość tajemnicza postać, trudno uwierzyć, że był to zwykły policjant...) zastrzelił obydwu „podopiecznych”. Wyrok dostał „jak dla brata”: dwa lata, z czego odsiedział rok. A potem sam w czasie II wojny światowej rzekomo miał zostać zabity przez podziemie za współpracę z Niemcami. Kilkanaście miesięcy po zamachu zastrzelono też samego Cechowskiego - zrobili to sami komuniści (uczynił to niejaki Naftali Botwin, bohater m.in. wiersza Broniewskiego, który występował w jego obronie). Dużo trupów i tajemnic.

Po wojnie Bagiński i Wieczorkiewicz zostali bohaterami komunistycznej propagandy, która zrobiła z nich niewinnych herosów i bojowników o sprawiedliwość społeczną. Ich imiona nadawano ulicom, a nawet Szkole Uzbrojenia w Olsztynie.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Rynek w Modliborzycach około 1918 roku, zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu. Ośrodek miał wyraźny charakter miejski już w XVII wieku. W początkach XX wieku około połowy jego mieszkańców stanowili Żydzi, zajmujący się w rynku drobnym handlem i usługami. To najpewniej właśnie starozakonnych obywateli miasteczka widać w prawej części zdjęcia. We wrześniu 1939 niemiecki nalot zabił 87 mieszkańców i zniszczył dużą część zabudowy.

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Najbardziej znana ikona świętego Onufrego w naszym regionie znajduje się w monasterze prawosławnym w Jabłecznej, ale nie tylko tam na Podlasiu czci się świątobliwego ascetę z IV-V wieku, umartwiającego się nad ludzką miarę na pustyni egipskiej. Inny znany jego obraz jest w kaplicy w Horodku koło Drelowa (pow. bialski), relikwie znajdują się też w kościele w Przegalinach (gm. Komarówka Podlaska). Najwidoczniej czterdzieści lat w biedzie i umartwieniach, to na Nadbużu dobra rekomendacja dla świętego...

Zbigniew Smółko



PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Inauguracja na remis. Śpiączka wyrównał rekord

Wynikiem 1:1 zakończył się pierwszy mecz Górnika po czterech latach przerwy w najwyższej piłkarskiej lidze w Polsce. Łęcznianie zremisowali w sobotę przed własną publicznością z Cracovią, a napastnik Bartosz Śpiączka zapisał się w historii klubu.

Pięć lat przerwy

Na ten dzień kibice w Łęcznej czekali długie lata. Choć Górnik spadł z Ekstraklasy cztery sezony temu, to rozbrat stadionu przy Al. Jana Pawła II z piłkarską elitą trwał dłużej, wszak w sezonie 2016/2017, ku rozgoryczeniu kibiców zielono-czarnych, łęcznianie domowe mecze rozgrywali na Arenie Lublin.

Drużyna wciąż jest w budowie. W pierwszym składzie w sobotę znalazło się dwóch nowych zawodników - prawy obrońca Krystian Szczęśniak i środkowy defensywny pomocnik Janusz Gol. Trener postawił na dwóch napastników: Przemysław Banaszaka i Bartosza Śpiączkę.

„Śpiona” zrównał się z Boninem

I to właśnie ten drugi otworzył wynik spotkania pod koniec pierwszej połowy. Najpierw sam wślizgiem odebrał piłkę rywalowi na własnej połowie, a później spokojnie wykończył szybki kontratak, który wyszedł „Górnikom” po jego odbiorze. Podawał mu Banaszak. Tym samym Śpiączka przeszedł do historii klubu - ma już 20 goli strzelonych dla Górnika w Ekstraklasie. Zrównał się w tej klasyfikacji z Grzego-



Bartosz Śpiączka (na zdj. przy piłce) zrównał się w sobotę z Grzegorzem Boninem w klasyfikacji najlepszych strzelców w historii Górnika w Ekstraklasie. Obaj mają po 20 goli

rzem Boninem i obaj liderują w tej statystyce.

Wcześniej Cracovia kilka razy zatakowała, ale za każdym razem na posterunku był Maciej Gostomski.

W 82 minucie z piłką w pole karne gospodarzy ruszył Marcos Alvarez. Wydawało się, że stracił równowagę i się przewróci, ale zawodnik Cracovii zdołał jeszcze oddać strzał... piętą. Zdobył bramkę wyrównującą i być może nawet gola sezonu.

GÓRNIK ŁĘCZNA - CRACOVIA 1:1 (1:0)

Bramka: Śpiączka 42' - Alvarez 82'.

Górniki: Gostomski - Szczęśniak (68' Rymaniak), Baranowski, Midziński, Leandro - Mak (68' Goliński), Gol (80' Tymosiak), Kalinkowski (68' Cierpka), Krykun -

Śpiączka, Banaszak (79' Wojciechowski).

Cracovia: Hrosso - Kakabadze (46' Rapa), Rodin, Jugas, Siplak, Sadiković (59' Alvarez), Rasmussen (46' Thiago), Zaucha (64' Knap), Van Amersfoort, Hanca (46' Loshaj), Balaj.

Żółte kartki: Mak, Szczęśniak, Kalinkowski - Kakabadze, Jugas.

Sędziował: Łukasz Szczech (Warszawa).

Widzów: 3714.

Wyniki 1 kolejki:

Górnik - Cracovia 1:1

Śpiączka 42' - Alvarez 82'

Termalica - Stal 1:1

Jagiellonia - Lechia 1:1

Lech - Radomiak 0:0

Legia - Płock 1:0

Piast - Raków 2:3

Pogoń - Zabrze 2:0



Kamil Kiereś
trener Górnika

Czuję niedosyt

Cracovia i Górnik stworzyły sporo sytuacji. Drużyny zdobyły po jednej bramce, a mogły zdobyć kolejne. Czuję niedosyt. Prowadziliśmy 1:0, była już 80 minuta, zrobiliśmy zmiany - chcieliśmy odświeżyć pozycje, na których zawodnicy byli już zmęczeni. I straciliśmy gola. Później mogliśmy zdobyć jeszcze zwycięską bramkę, ale i Cracovia miała sytuację. Szanujemy ten punkt. Nie mieliśmy czasu na przygotowania, zagramy jeden sparing z Jagiellonią, który wyglądał fatalnie. Było dużo błędów, nieodpowiedzialności w taktyce. Cały tydzień ciężko pracowaliśmy, by pospinać wszystko mentalnie, fizycznie i taktycznie. Wiele rzeczy udało się wyprostować. Jako beniaminek mający ograniczone przygotowania, zagramy ciekawe zawody

Śląsk - Warta 2:2

Wisła - Zagłębie (po zamknięciu numeru)

Następna kolejka (30.07. - 1.08.):

Zagłębie - Górnik (30.07., g. 18), Termalica - Wisła, Cracovia - Śląsk, Zabrze - Lech, Lechia - Płock, Radomiak - Legia, Stal - Piast, Warta - Pogoń, Jagiellonia - Raków

Dominik Smagała



Leandro
obrońca Górnika

Kibice obejrzeliby dobry mecz

Ta inauguracja to był dla nas bardzo ważny moment. Zagramy bardzo dobry mecz. Przed nami kolejne spotkanie, jestem przekonany, że nasz zespół będzie wyglądał coraz lepiej. Potrzebujemy jeszcze trochę czasu, m.in. ze względu na nowych zawodników, ale też, by złapać formę fizyczną. Będzie dobrze. Wróciliśmy do Ekstraklasy, czuć było tę atmosferę. Cieszę się, że mogliśmy spotkać się z kibicami, którzy przyjechali na stadion i dali nam swoje wsparcie. Obejrzeliby dobry mecz

PIERWSZA DELEGACJA

W premierowym wyjazdowym spotkaniu w tym sezonie Górnik zmierzy się z Zagłębiem. „Miedziowi” to ósma drużyna poprzedniego sezonu w PKO Ekstraklasie. Najskuteczniejszym zawodnikiem drużyny z Lubina był Patryk Szysz, wychowanek Górnika, który do Zagłębia trafił w sezonie 2018/2019. Tuż przed startem bieżącego sezonu drużynę objął trener Dariusz Żuraw, mający w swoim CV m.in. pracę w Lechu Poznań

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Pogoń Szczecin	1	3	2-0
2	Raków Częstochowa	1	3	3-2
3	Legia Warszawa	1	3	1-0
4	Śląsk Wrocław	1	3	2-2
-	Warta Poznań	1	1	2-2
6	Cracovia	1	1	1-1
-	Jagiellonia Białystok	1	1	1-1
-	Lechia Gdańsk	1	1	1-1
-	Stal Mielec	1	1	1-1
-	Bruk-Bet Termalica	1	1	1-1
-	Górnik Łęczna	1	1	1-1
12	Lech Poznań	1	1	0-0
-	Radomiak Radom	1	1	0-0
14	Wisła Kraków	0	0	0-0
-	Zagłębie Lubin	0	0	0-0
16	Piast Gliwice	1	0	2-3
17	Wisła Płock	1	0	0-1
18	Górnik Zabrze	1	0	0-2

STATYSTYKI

GÓRNIK - CRACOVIA
8 - STRZAŁY - 11
3 - STRZAŁY CELNE - 6
55% - POSIADANIE PIŁKI - 45%
0 - SPALONE - 1
7 - RZUTY RÓŻNE - 5
13 - FAULE - 6
357 - PODANIA - 437
82% - CELNE PODANIA - 83%
104,6 KM - DYSTANS - 105,5 KM
(źródło: ekstraklasa.tv)

DEBIUTANCI

W drużynie Górnika w sobotnim meczu z Cracovią sześciu zawodników debiutowało w Ekstraklasie. Pierwszy mecz na tym poziomie zaliczyli: Krystian Szczęśniak, Adrian Cierpka, Michał Goliński, Serhij Krykun, Tomasz Tymosiak i Przemysław Banaszak

Dwie gry, dwie wygrane Podlasia

Białczanie mają za sobą spotkania kontrolne z Huraganem Międzyrzec Podlaski oraz Lewartem Lubartów. Trzecioli-gowcy triumfowali. Co ciekawe, sobotni sprawdzian odbył się na nowej płycie boiska budowanego stadionu w Białej Podlaskiej.

- Za nami kolejny tydzień pracy. Nie było aż tak ciężko, jak wcześniej. Tylko jednego dnia trenowaliśmy dwa razy. Miłym przerwaniem były sparingi w środę i weekend. Fajnie było wejść na tak dobrze przygotowany plac. Mogę tylko żałować, że nie dane mi było zagrać na murawie jako zawodnik Podlasia. Nie boję się stwierdzenia, że to najlepsza nawierzchnia na tym poziomie rozgrywkowym. Sądję, że wiele klubów z wyższych lig

chciałoby mieć do dyspozycji taką murawę - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Pięć goli w meczu Podlasia

Białczanie zagraли na nowej płycie z Lewartem Lubartów.

Podopieczni Rafała Borysiuka wygrali 4:1. Prowadzenie tuż przed przerwą dał Tomasz Tuttas. W samej końcówce goście zdołali zdobyć bramkę honorową. - Mecz toczył się pod wyraźne nasze dyktando. Martwi stracona bramka. Nie możemy pozwolić sobie na chwilę dekoncentracji, bo kończy się to tragicznie - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Z Avią i Lublinianką

Przed drużyną dwa spotkania kontrolne. W środę o godz. 17:00 Podlasie zmierzy się z Avią w Świdniku, zaś w sobotę

o godz. 11:00 u siebie z Lublinianką Lublin.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - LEWART LUBARTÓW 4:1 (1:0)

Bramki: Tuttas, Kocoł, Mierzwiński, Golba - Lipski.

Podlasie: Nowak - Idzikowski, Nieścieruk, Salak, Pigiel, Wojczuk, Andrzejuk, Kosieradzki, Dmitruk, Kocoł, Tuttas. Ponadto grali: Krasowski - Zabielski, Golba, Mierzwiński, zaw. testowany I, zaw. testowany II.

Zostaną Belgowie?

Cały czas sprawdzani są dwaj Belgowie. Jeden z nich jest wychowankiem Cercle Brugge, a kolejny Anderlechtu Bruksela.

Koniec transferów?

Szkoleniowiec nie ukrywa, że jest coraz bliżej zamknięcia ka-

dry. - Czekamy na przylot Diel Springa, który jest reprezentantem Saint Vincent i Grenadyny. Być może pojawi się ktoś na testach - mówi.

„Zabiel” zostaje

Trener Podlasia jest zadowolony z faktu, iż w następnym sezonie będzie miał do dyspozycji Pawła Zabielskiego. 28-latek jest wychowankiem Orlika-2 Biała Podlaska. W Podlasiu występuje od pięciu lat. W poprzednim sezonie zagrał w 32 meczach (2410 minut) i zdobył osiem goli.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 0:2 (0:1)

Bramki: Wojczuk 20', Golba 65'.

Podlasie: Krasowski (46' Nowak) - Idzikowski (46' Dmi-

truk), Nieścieruk (46' Kosieradzki), Kot, Salak (46' Pigiel), Wojczuk (55' zaw. testowany), Andrzejuk, zaw. testowany (55' Mierzwiński), Pigiel (46' zaw. testowany), Kocoł (60' Tuttas, 75' Bahonko), Tuttas (46' Golba 75' Buraczewski).

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Bartosz Idzikowski (Orleń Radzyń Podlaski), Marcin Pigiel (Górnik Konin), Tomasz Tuttas (Kaszubia Kościerzyna), Erwin Bahonko, Kobyliński (obaj TOP-54 Biała Podlaska).

ODESZLI: Mariusz Łukasiewicz, Oskar Kasperek, Przemysław Skrodziuk (wszyscy Lutnia Piszczac), Mariusz Chmielewski, Sebastian Całka (obaj Huragan Międzyrzec Podlaski), Eryk Kobza (wyjazd do Kanady), Olaf Martynek,



PLAN SPARINGÓW PODLASIA

2:4 Wisła Puławy
1:1 Świdniczanek Świdnik
2:0 Huragan Międzyrzec Podl.
4:1 Lewart Lubartów
28.07., Avia Świdnik
31.07., Lublinianka Lublin

Jakub Łęcki, Andriej Archipov (wszyscy szukają klubów).

Wisła oblała próbę generalną

Koniec testowania. Wisła Puławy już w sobotę zainauguruje rozgrywki II ligi. W sobotę podopieczni Mariusza Pawłaka rozegrali dwa sparingi. W tym ważniejszym przegrali aż 0:5 z Polonią Warszawa.

Trzecioligowe „Czarne Koszule” były zespołem dużo lepszym. Dawno nie zdarzyła się sytuacja, by gracze z Puław stracili aż pięć bramek. - Zdajemy sobie sprawę, że zegraliśmy najłabsze spotkanie w okresie przygotowawczym. Widać, że dały się we znaki treningi dwa razy dziennie. Jesteśmy gotowi mentalnie do walki o punkty. Polonia zdominowała nas w pewnym aspekcie, ale nie robimy paniki. Wyciągniemy wnioski i będziemy gotowi na sobotę - mówi Mariusz Pawlak, opiekun Wisły.

WISŁA PUŁAWY - POLONIA WARSZAWA 0:5 (0:3)

Bramki: Wełna 12', Piątek 38', Paczuk 45', Marcinho 52', 81'.
Wisła: Kołotyło - Cheba, Pie-lach, Cyfert (75' Konc), Kubań,

Carlos Daniel (60' Kacprzycki), Kondracki (60' zaw. testowany I), Puton, Skalecki, Ednilson, Paluchowski.

WISŁA PUŁAWY - POWIŚLAK KOŃSKOWOLA 3:0 (0:0)

Bramki: Czelny 56', Drozdowicz 69', 89'.
Wisła: Owczarzak (75' Socha) - zaw. testowany I, Kacper Pyska, Czelny (76' Gałazka), Wiech, Kacprzycki (46' Konc), Bartosiak, Drozdowicz, zaw. testowany II, Figura, zaw. testowany III.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY PUŁAWY

PRZYBYLI: Łukasz Wiech (Radom), Kacper Kondracki (Wisła Płock), Carlos Daniel Cevada Teixeira (CD Marfa).

ODESZLI: Rafał Kiczuk (Polonia Warszawa), Dariusz Brągiel (KSZO Ostrowiec Św.), Włodzimierz Puton (Świdniczanka Świdnik), Tomasz Zając (szuka klubu).

Przyjeżdża spadkowicz

31 lipca o godz. 18:00 pierwszy mecz o punkty rozegra Wisła Puławy.



Wiślacy kończą okres przygotowawczy. Emil Drozdowicz i spółka już w sobotę na własnym boisku powalczą o punkty z GKS-em Bełchatów (fot. Robert Nowak)

Podopieczni Mariusza Pawłaka podejmą GKS Bełchatów, który spadł z I ligi. Nie jest tajemnicą, iż ekipa Patryka Rachwała przeszła bardzo duże zmiany kadrowe. Z drużyny odeszli ważniejsi gracze „GieKSy”: Mariusz Magiera, Maciej Mas, Valerijs Sabala, Filip Laskowski czy Mateusz Bartków. W ich miejsce zostali sprowadzeni doświadczeni: Jewhen

Radionow czy Artur Golański.

Znamy ceny biletów i karnetów

19 lipca w samo południe ruszyła sprzedaż biletów i karnetów na mecze domowe Wisły Puławy w rundzie jesiennej sezonu 2021/2022 w rozgrywkach eWinner 2 liga.



SPARINGI WISŁY

4:0 Pogoń Siedlce
4:2 Podlasie Biała Podlaska
3:0 Powiślak Końskowola
0:5 Polonia Warszawa

Cennik biletów

Bilet normalny: 15 zł
Kobiety: 1 zł
Bilet ulgowy: 8 zł (pracownicy Grupy Azoty Puławy, emeryci, renciści, młodzież szkolna za okazaniem ważnego dokumentu uprawniającego do zniżki).

Cennik karnetów

Karnet normalny: 90 zł
Karnet Kobiety: 7 zł
Karnet ulgowy: 45 zł (pracownicy Grupy Azoty Puławy, emeryci, renciści, młodzież szkolna za okazaniem ważnego dokumentu uprawniającego do zniżki).

ZASADY DYSTRYBUCJI KARNETÓW

- Sprzedaż prowadzona będzie w siedzibie klubu
- Można zapełnienie trybun w 50 proc. ich pojemności, do limitu nie wlicza się zaszczerpionych.

Dziesięć spotkań u siebie

Znamy terminarz meczów przed własną publicznością w rundzie jesiennej Wisły Puławy.

Zespół Mariusza Pawłaka w tym roku zagrać dziesięć razy jako gospodarz w II lidze.

31.07., godz. 18:00 GKS Bełchatów
14.08., godz. 18:00 Garbarnia Kraków
22.08., godz. 17:00 Chojniczanka Chojnice
04.09., godz. 17:00 Wigry Suwałki
18.09., godz. 16:00 Stal Rzeszów
02.10., godz. 16:00 Olimpia Elbląg
09.10., godz. 16:00 Znicz Pruszków
23.10., godz. 15:00 Śląsk II Wrocław
06.11., godz. 13:00 Pogoń Siedlce
27.11., godz. 13:00 Lech II Poznań

mp

Orlęta: Pozytywnie, choć z przegraną

Piłkarze Orląt zakończyli bardzo ciężki tydzień pracy grą z Chełmianką Chełm.

- Trenowaliśmy dwa, a nawet trzy razy w tygodniu. Sparing był zwieńczeniem pewnego etapu. Każdy z zawodników dostał po 45 minut. W polu zagrał Dawid Rosiak, czyli nasz nominalny bramkarz. Jestem zadowolony z postawy zespołu. Wiemy, co musimy poprawić, byśmy wyglądali jeszcze lepiej. W pierwszej części objęliśmy prowadzenie, a później brakowało skuteczności. Dwie bramki straciliśmy po stałych fragmentach gry - mówi Mikołaj Raczynski, trener Orląt.

U siebie z Olimpią

Przed zespołem ostatnia gra kontrolna. Według planów już w sobotę radzynianie zmierzą się z Olimpią Zambrów. Mecz ma odbyć się o godz. 11:00 w Radzynie Podlaskiej.

CHEŁMIANKA CHEŁM - ORLĘTA RADZYN PODLASKI 3:1 (2:1)

Bramki: Bednara 22', Kahsay 39', zaw. testowany 60' - Maj 16'.

Orlęta (I połowa): Rosiak - Chaliadka, Chyla, Kamiński, zaw. testowany I, Koszel, Mnatsakanyan, Filipowicz, Rycaj, Kuźma, Maj (II

połowa): Ciolek - zaw. testowany II, Rosiak, zaw. testowany III, Siudaj, Bożym, zaw. testowany IV, Korolczuk, Tarnowski, zaw. testowany V, Kołtunowicz.

Dwa spotkania w środku tygodnia

Radzynianie zmierzli się na dwa składy ze Zniczem Biała Piska oraz Orlętami Łuków.

ORLĘTA RADZYN PODLASKI - ZNICH BIAŁA PISKA 4:0

Bramki: Maj 69', Filipowicz 77', 90', Mnatsakanyan 90+2'.

Orlęta: Ciolek - Chaliadka, Chyla, Kamiński, Szymala, Koszel, Mnatsakanyan, zaw. test. I Rycaj, Filipowicz, Maj.

ORLĘTA RADZYN PODLASKI - ORLĘTA ŁUKÓW 0:2

Orlęta R.: Rosiak - Korolczuk, Przekaziński, Siudaj, Kuźma, Bożym, Kołtunowicz, zaw. test. I, zaw. test. II, zaw. test. III, zaw. test. IV, zaw. test. V, zaw. test. VI, zaw. test. VII.

Tarnowski w Orlętach

W minionym tygodniu kontrakt z klubem podpisał Mateusz Tarnowski.

21-latek ostatnio występował w czwartoligowej Nadnarwiance Pułtusk, do której był wypożyczony z LKS-u Chlebni. Mateusz może grać na prawym skrzydle, ale nie jest mu obca druga strona boiska.

Cioł i Nowacki w sztabie

Dwie dobrze znane w Radzynie Podlaskiej postaci dołączyły do sztabu szkoleniowego.

Fabian Cioł znany jest przede wszystkim z pracy w Orlętach z akademią rocznika 2006/2007, którą opiekował się przez trzy lata. Sam występował kiedyś w seniorskim zespole Radzyna. Granie w piłkę zakończył w roku 2017 roku w Huraganie Międzyrzec Podlaski. Jest absolwentem studiów na kierunku wychowanie fizyczne. W zespole będzie pełnił rolę asystenta w miejsce Kevina Beggy, który z powodów rodzinnych wrócił do Irlandii.

Robert Nowacki, 23-latek z Orlętami związany jest od małego. Ma licencję trenerską UEFA B oraz jest studentem AWF w Białej Podlaskiej. Teraz został włączony do sztabu jako trener bramkarzy, jednak w ostateczności sam będzie mógł wystąpić w meczu, jeżeli zajdzie taka potrzeba.

„Szymal” na dłużej

Ta wiadomość powinna ucieszyć każdego fanatyka białozielonych, Patryk Szymala zostaje w Orlętach!

Patryk urodził się w Radzynie Podlaskiej, więc tu rozpoczął swoją piłkarską karierę. W międzyczasie grał w takich zespołach jak: Promień Opalenica, Kotwica Kołobrzeg czy też Bałtyk Koszalin. Już przeszło siedem lat związany jest z klubem przy Warszawskiej 77.

28-latek w poprzednim sezonie zmagał się z kontuzją, jednak wrócił do zespołu i rozegrał 18 spotkań, przebywając na boisku 1421 minut, strzelając jedną bramkę.

Kalita wybrał Lublin

Po pięciu latach swoją przygodę z Orlętami skończył Karol Kalita. Zawodnik na zasadzie transferu definitywnego przeniósł się do IV-ligowej Lublinianki Lublin.

W ostatnim sezonie był ważną częścią podstawowej „jedenastki”. W sumie rozegrał 127 meczów, strzelił 20 goli. Na boisku spędził nieco ponad 6000 minut.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT

PRZYBYLI: Przemysław Koszel (Hetman Zamość), Vahe Mnatsakanyan (Olimpia Grudziądz),



PLAN SPARINGÓW ORLĄT

4:2 Huragan Międzyrzec Podl.
5:1 Tygrys Huta Mińska
4:0 Znicz Biała Piska
0:2 Orlęta Łuków
1:3 Chełmianka Chełm
31.07., Olimpia Zambrów

Ernest Skrzyński (Stal Kraśnik?), Dawid Rosiak (Hetman Zamość?), Michał Przekaziński (z drużyny juniorów), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Przemysław Rosiak (Hetman Zamość), Mateusz Tarnowski (Nadnarwianka Pułtusk).
ODESZLI: Michał Kobiłka (Pogoń Siedlce), Bartosz Idzikowski, Arkadiusz Kot (obaj Podlasie Biała Podlaska), Adrian Nowosadko, Kacper Wiatrak (obaj powróć do Radomiaka Radom), Marcin Fiedor (szuka klubu), Patryk Rojek (Świdniczanka Świdnik), Maciej Welman (szuka klubu), Albertin (powrót do ojczyzny), Karol Kalita (Lublinianka Lublin).

mp

II LIGA

PROGRAM 1. KOLEJKI (31.07., godz. 18:00)

Wisła - GKS Bełchatów
KKS Kalisz - Olimpia
Wigry - Chojniczanka
Sokół - Pogoń
Stal - Garbarnia
Radunia - Lecha II
Znicz - Motor
Ruch - Pogoń
Śląsk II - Hutnik

NASTĘPNA KOLEJKA

(07/08.08): Lecha II - Wisła (sob., godz. 17:00), Olimpia - Hutnik, Pogoń - Śląsk II, Motor - Ruch, GKS Bełchatów - Znicz, Garbarnia - Radunia, Pogoń - Stal, Chojniczanka - Sokół, KKS Kalisz - Wigry.

III LIGA

PROGRAM 1. KOLEJKI

Unia - Podlasie
Sokół - Orlęta
Siarka - Wisłoka
Tomasovia - Cracovia II
Czarni - ŁKS Łagów
KSZO - Chełmianka
Wólczanka - Podhale
Korona - Wisła
Avia - Stal

NASTĘPNA KOLEJKA

(14/15.08): Podlasie - Korona, Orlęta - Tomasovia, Wisłoka - Stal, Wisła - Avia, Podhale - Unia, Chełmianka - Wólczanka, ŁKS Łagów - KSZO, Cracovia II - Czarni, Siarka - Sokół.

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

Dwie porażki lubartowian

Piłkarze Lewartu otrzymali licencję na grę w IV lidze. Obecnie budują skład. W minionym tygodniu ulegli Lubliniance Lublin oraz Podlasie Białą Podlaską.



PLAN SPARINGÓW LEWARTU

0:5 Granit Bychawa
0:2 Motor II Lublin
0:2 Lublinianka Lublin
1:4 Podlasie Białą Podl.
28.07., Orion Niedzwica
30.07., Stal Kraśnik

Podlasie Białą Podlaska - Lewart Lubartów 4:1 (1:0)

Bramki: Tuttas, Kocoł, Mierzwiński, Golba - Lipski.

Lewart: Podleśny - Gębal, Niewęgłowski, Kuzioła, Urban, Białek, Majewski, Gliniak, zaw. testowany I, Duda, zaw. testowany II. **Ponad-**

to grali: Tutaj, Sowa, Bednarczyk, Pęksa, Najda, Lipski, zaw. testowany III, Wlazły, Ciechański.

Lewart Lubartów - Lublinianka Lublin 0:2 (0:1)

Bramki: Paluch x2.

Lewart: Gębal - Niewęgłowski, Kuzioła, Urban, Sowa, Majewski, Gliniak, Bednarczyk, Białek, zaw. testowany. **Ponadto grali:** Bojanowski, Parafiniuk, Duda, Sokół, Ciechański, Pęksa, Wlazły, Lipski.

W Lewarcie odetchnęli

Wszystko skończyło się pozytywnie dla klubu. Lewart otrzymał licencję na grę w IV lidze.

W środowy wieczór wszystko stało się jasne. Lubartowianie przystąpią do rozgrywek czwartoligowych, jednak pod nadzorem finansowym. W niedługim czasie ma odbyć się walne zebranie w klubie. Obecnie funkcję preze-

sa po rezygnacji Macieja Jaworskiego pełni Tomasz Mitura, czyli trener drużyny.

Powrót „Krałcza”

Nowym zawodnikiem Lewartu zostanie Damian Kuzioła.

Dla 28-letniego rosnącego defensora będzie to powrót do Lewartu, którego barwy reprezentował od sezonu 2011/2012 do końca rozgrywek 2016/2017. Z biało-niebieskimi wywalczył awans do III ligi. Ostatnie cztery lata spędził w Lubliniance Lublin.

- Damian mieszka w Łuccie. Zgłosił chęć gry. Dogadaliśmy się bardzo szybko. Wierzę, że będzie mocnym ogniwem naszej układanki - mówi Tomasz Mitura, szkoleniowiec i prezes klubu z Lubartowa.

Dwa mecze u siebie

W środę o godz. 18:00 Lewart podejmie Orion Niedzwica, zaś w piątek o godz. 17:00 Stal Kraśnik.

mp

Hit w Lewarcie. Damian Podleśny w zespole

W nadchodzącym sezonie IV ligi bramkarzem Lewartu będzie Damian Podleśny. Wychowanek MKS-u będzie znów reprezentował biało-niebieskie barwy.

Swoje pierwsze piłkarskie kroki stawiał właśnie w Lubartowie, później przeniósł się do GKS-u Bełchatów. Ponadto grał w Le-



Damian Podleśny grał w Ekstraklasie. Teraz będzie reprezentował barwy Lewartu Lubartów (fot. Piotr Wołowik)

chii Gdańsk, w której w sezonie 2016/17 zadebiutował w Ekstra-

mp

Powiślak na sinusoidzie. Dwa transfery

Piłkarze z Końskowoli w środę tygodnia ograli 4:2 Garbarnię Kurów, zaś w sobotę ulegli 0:3 Wiśle Puław.

Znamy kolejne dwa nazwiska zawodników, którzy dołączyli do zespołu. Nowym-starym graczem jest Kamil Przychodzień. „Kamel” jest już znany w Końskowoli, gdyż grał w zespole w latach 2015-2018. W tym czasie zdobył z drużyną Puchar Polski na szczelbu okręgu lubelskiego. Defensor przeniósł się później do Victorii Żmudź, w której występował przez trzy ostatnie sezony.

Do drużyny dołączył również Dariusz Drzazga. 22-latek przez ostatnie pół roku był zawodnikiem

Włodawianki Włodawa. Wcześniej grał w Orionie Niedzwica, Sokole Konopnica, Lubliniance Lublin czy juniorach Motoru. „Daro” gra na wahadle, tudzież boku pomocy i skrzydle.

Garbarnia Kurów - Powiślak Końskowola 2:4 (1:0)

Bramki: 45', 53' - zaw. testowany 47', Kobus 68', Kopczyński 86', Gil 90'.

Powiślak: Zagórski - zaw. testowany I, Łuczowski, Przychodzień, Nowak, Wrzesiński, Banaszek, Olaszewski, Bernat, zaw. testowany II, Pryliński. Ponadto grali: Gogacz, Gil,

Kabasa, Kędra, Kobus, Kopczyński, Kopiński, Kośka, Lisiewicz, zaw. testowany III, zaw. testowany IV, zaw. testowany V, Drzazga.

Wiśła Puławy - Powiślak Końskowola 3:0 (0:0)

Bramki: Czelny 56', Drozdowicz 69', 89'.

Powiślak: Zagórski - zaw. testowany I (58' Nowak), Łuczowski, Przychodzień (65' Kabasa), zaw. testowany II (58' Lisiewicz), Wrzesiński (60' Banaszek), Kośka (46' Kędra), zaw. testowany III (60' zaw. testowany IV), Bernat (55' Kopczyński), Gil, Pryliński.



PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA

2:2 Lublinianka Lublin
0:1 Stal Poniętowa
4:0 Ruch Izbica
4:2 Garbarnia Kurów
0:3 Wiśła Puławy
31.07., Wilga Garwolin

mp

TERMINARZ IV LIGI - gr. I RUNDA JESIENNA

1. KOLEJKA (7/8 sierpnia)

Orlęta Łuków - Górnik II Łęczna
Powiślak Końskowola - Huragan Międzyrzec Podl.
Lublinianka Lublin - Lutnia Piszczac
Opolanin Opole Lubelskie - Lewart Lubartów
POM Iskra Piotrowice - Motor II Lublin
Włodawianka Włodawa - Sparta Rejowiec Fabr.

2. KOLEJKA (11 sierpnia)

Sparta - Lewart
Lutnia - Opolanin
Huragan - Lublinianka
Motor II - Powiślak
Górnik II - POM Iskra
Włodawianka - Orlęta

3. KOLEJKA (14/15 sierpnia)

Orlęta - Sparta
POM Iskra - Włodawianka
Powiślak - Górnik II
Lublinianka - Motor II
Opolanin - Huragan
Lewart - Lutnia

4. KOLEJKA (21/22 sierpnia)

Sparta - Lutnia
Huragan - Lewart
Motor II - Opolanin
Górnik II - Lublinianka
Włodawianka - Powiślak
Orlęta - POM Iskra

5. KOLEJKA (28/29 sierpnia)

Sparta - Lutnia
Huragan - Lewart
Motor II - Opolanin
Górnik II - Lublinianka
Włodawianka - Powiślak
Orlęta - POM Iskra

6. KOLEJKA (4/5 września)

POM Iskra - Sparta
Powiślak - Orlęta
Opolanin - Górnik II
Lewart - Motor II
Lutnia - Huragan
Lublinianka - Włodawianka

7. KOLEJKA (11/12 września)

Powiślak - Sparta
Lublinianka - POM Iskra
Opolanin - Orlęta
Lewart - Włodawianka
Lutnia - Górnik II
Huragan - Motor II

8. KOLEJKA (18/19 września)

Sparta - Motor II
Górnik II - Huragan
Włodawianka - Lutnia
Orlęta - Lewart
POM Iskra - Opolanin
Powiślak - Lublinianka

9. KOLEJKA (25/26 września)

Lublinianka - Sparta
Opolanin - Powiślak
Lewart - POM Iskra
Lutnia - Orlęta
Huragan - Włodawianka
Motor II - Górnik II

10. KOLEJKA (2/3 października)

Sparta - Górnik II
Włodawianka - Motor II
Orlęta - Huragan
POM Iskra - Lutnia
Powiślak - Lewart
Lublinianka - Opolanin

11. KOLEJKA (9/10 października)

Opolanin - Sparta
Lewart - Lublinianka
Lutnia - Powiślak
Huragan - POM Iskra
Motor II - Orlęta
Górnik II - Włodawianka

12. KOLEJKA (16/17 października)

Sparta - Włodawianka
Górnik II - Orlęta
Motor II - POM Iskra
Huragan - Powiślak
Lutnia - Lublinianka
Lewart - Opolanin

13. KOLEJKA (23/24 października)

Lewart - Sparta
Opolanin - Lutnia
Lublinianka - Huragan
Powiślak - Motor II
POM Iskra - Górnik II
Orlęta - Włodawianka

14. KOLEJKA (30/31 października)

Sparta - Orlęta
Włodawianka - POM Iskra
Górnik II - Powiślak
Motor II - Lublinianka
Huragan - Opolanin
Lutnia - Lewart

mp

Granit za mocny

Zespół Krzysztofa Boda-ka uległ 1:5 Granitowi Bychawa.

- Dla nas to kolejna lekcja, która przytrafiła się w dobrym momencie. Mamy nad czym pracować - mówi szkoleniowiec, który podkreśla, iż bardzo blisko Opolanina jest pięciu zawodników, z którymi trener współpracował w Lubliniance Lublin.

Opolanin Opole Lubelskie - Granit Bychawa 1:5 (0:4)

mp

Bramka: zaw. testowany.

Opolanin: Szczepański - Frydecki, zaw. testowany I, Leziak, zaw. testowany II, zaw. testowany III, Sałasiński, zaw. testowany IV, Koneczny, M. Banach, Król.

Ponadto grali: Adamczyk - Ćwieka, Górski, Duda, Borowiak, Drozd, zaw. testowany V.

Dwa razy u siebie

W środę o godz. 18:30 rywalem Opolanina będzie Wiśła II Puławy, zaś w sobotę o godz. 10:30 Alit Ożarów.

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

ROZMOWA Z Mariuszem Pawlakiem, trenerem Wisły Puławy

Carlos będzie wzmocnieniem. Jesteśmy gotowi do walki

Czy zespół jest gotowy do walki o drugoligowe punkty?

- Szczerze mówiąc, to nie możemy się już doczekać pierwszego spotkania. Już przed rokiem, kiedy wszyscy mówili, że jesteśmy faworytem do wygrania ligi, początek sezonu był trudny. Zdaję sobie sprawę, że nie będzie łatwo. Pamiętajmy, że będziemy grać z dużo lepszymi zespołami. Na inaugurację podejmiemy GKS Bełchatów, który spadł z pierwszej ligi.

Co ciekawe, w zespole nie doszło do wielu zmian...

- To cieszy. Chcieliśmy utrzymać trzon drużyny. Zależało nam na jak największej ilości zawodników, którzy wywalczyli awans.

Masz drużynę silniejszą niż w poprzednim sezonie?

- Tutaj nie chodzi o nazwiska. Przede wszystkim zawodnicy muszą prezentować odpowiednią formę, grać odpowiedzialnie. Nawet ostatnie mistrzostwa Europy pokazały, że nie zawsze wygrywają faworyci. Liczy się dyspozycja oraz boiskowa mądrość. Dla trenera ważne jest, by pracować z poszczególnymi zawodnikami przez dłuższy okres. To daje stabilizację oraz możliwość rozwoju. Ciągłość jest bardzo ważna. Nasza praca z ostatnich tygodni będzie procentować. Jesteśmy gotowi.

W zespole pojawił się jeden nowy zawodnik...

- Carlos Daniel da jakość Wiśle.



Portugalczyk po raz pierwszy zagra poza swoim krajem. Miałem styczność z wieloma piłkarzami spoza Polski. Wiem, że potrzebują czasu na aklimatyzację. Carlos będzie wzmocnieniem. Poszerzył rywalizację wśród środkowych pomocników. Pamiętajmy, że występował w reprezentacji swojego kraju do lat 18, ma ponad sto występów na zapleczu najlepszej ligi w swoim kraju i znalazł się w „jedenastce” najlepszych Liga Portugal 2 to o czymś świadczy. Warto zaznaczyć, że udało się przedłużyć pobyt w Puławach: Łukasza

Wiecha i Kacpra Kondrackiego. To wartość dodana dla ekipy. **W ostatnich miesiącach pojawiał się hashtag: gramy o awans. Udało się. O co zagra Wisła w nowym sezonie?** - Mamy ambicję, by w każdym spotkaniu grać o zwycięstwo. Nie będziemy wymyślać hashtagów. Koncentrujemy się przed inauguracją. Cele wyznaczymy sobie w najbliższej przyszłości. **Spokojnie utrzymanie będzie dobrym osiągnięciem?** - Pamiętajmy, że jesteśmy beniaminkiem drugiej ligi. W poprzednim sezonie graliśmy

kreatywnie i ofensywnie. Zdobyliśmy sto goli. Chcemy cieszyć wynikami i dobrymi spotkaniami. Będziemy dążyć do wygrywania. Zdajemy sobie sprawę, że będzie kilka bardzo trudnych spotkań. Mogą zdarzyć się porażki. To normalne w piłce. Będziemy mierzyć się z ekipami, które mają dużo większe budżety.

Jak dla mnie sukcesem Wisły było zatrzymanie w klubie popularnego „Cygana”, czyli Ciebie...

- Chciałbym, żeby było zainteresowanie każdym, kto pracuje na pełnych obrotach. Jak mówiłem wcześniej, wpisałem się w projekt piłki w Puławach i chcę go kontynuować. Wspólnie z prezesem, zarządem, dyrektorem sportowym chcemy tworzyć mocną Wisłę. A zainteresowanie? Chyba to przyjemne, że ktoś widzi i docenia wyniki.

Dzwonił Widzew Łódź?

- Poproszę o kolejne pytanie.

Ile miałeś telefonów?

- Mam jeden numer (śmiech - przyp. red.).

W ostatnich dniach możemy spodziewać się kolejnych transferów?

- Kadra nie jest zamknięta i nikt nie wie, co się wydarzy. Pierwszeństwo gry w wyższej lidze należy się tym, którzy wywalczyli promocję. Mamy dobry zespół i nie mamy ciśnienia na nowych graczy.

mp

Gabriela Król dwukrotną mistrzynią kraju!



Reprezentantki Wisły Puławy podczas mistrzostw w Oświęcimiu. W środku dwukrotna mistrzyni kraju - Gabriela Król

Cztery zawodniczki Wisły Puławy wzięły udział w Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w pływaniu w Oświęcimiu i w Warszawie.

W zmaganiach 15-latek puławski klub reprezentowały: Gabriela Król, Zuzanna Gawelko i Nikola Jasik. Najlepiej spisała się pierwsza z nich. Gabrysia została mistrzynią kraju na 100 m stylem dowolnym (58,86 s) oraz na 400 m stylem zmiennym (5:04,7 s). Ponadto wywalczyła piątą lokatę na 50 m stylem grzbietowym (31,26 s) oraz siódme miejsce na 200 m stylem zmiennym (2:29,18 s).

Nikola Jasik wywalczyła szóstą pozycję na 100 m stylem motylkowym (1:05,74 s), była dziewiąta i jedenasta w finale B na odpowiednio 200 m (2:32,37 s) oraz 50 m (29,66 s) stylem motylkowym.

Zuzanna Gawelko zajęła 12. pozycję na 1500 m stylem dowolnym (19:16,10 s), 25. miejsce na 50 m stylem klasycznym (36,88 s). Ponadto brała udział w finałach stylem klasycznym. Na 200 m była 12. (2:48,80 s), zaś na o połowę krótszym dystansie 14. z czasem (1:19,49 s).

W zmaganiach 16-latek w Warszawie wystartowała Anna Pecio. Zajęła 20. pozycję w finale B na 50 m stylem klasycznym (36,88 s) oraz była 27. na 100 m stylem klasycznym (1:23,07 s).



ROZMOWA Z Gabrielą Król, podwójną mistrzynią Polski

Były obawy, ale podjęłam się wyzwania

Jak ocenisz swoje starty?

- Jestem zadowolona, ale troszkę zawiodła głowa. Czulałam presję. Dużo kosztowała mnie ostatnia „pięćdziesiątka” i niestety zapłaciłam za to drugim dniem mistrzostw.

Spodziewałaś się złota?

- Po cichu liczyłam na to, iż stanę na najwyższym stopniu podium, ale jak już mówiłam, dopadł mnie stres i presja.

To Twój największy sukces?

- Myślę, że tak. Jest on na równym stopniu z mianem trzykrotnej mistrzyni Polski z ubiegłego roku. Walka na 400 m stylem zmiennym to bardzo ciężka konkurencja. Pierwszy raz pływałam ją na mistrzostwach. Były obawy, ale podjęłam się wyzwania. Jak widać, z bardzo dobrym skutkiem.

Komu dedykujesz złoto?

- Te dwa krążki dedykuję swoim trenerom: Ryszardowi Kowalczykowi, Grzegorzowi Chojakowi oraz niezmiennie ś.p. Tomaszowi Białkowi. Nie mogę zapomnieć również o moich największych kibicach, czyli rodzicach.

mp

Pierwsze gry przed nami

5 i 6 sierpnia piłkarze ręczni Azotów rozegrają spotkania kontrolne.

We własnej hali zmierzą się z: Piotrkowianinem Piotrków Trybunalski, a dzień później ze Stalą Mielec. Początek obu bojów o godz. 17. 12 sierpnia puławianie wyjeżdżają do Brześcia, gdzie zagrają w czterodniowym turnieju towarzyskim z udziałem Czechowskich Niedźwiedzi, Motoru Zaporozie oraz gospodarza, Mieszkowa Brześć.

mp

MRK Sesevete rywalem Azotów

20 lipca w Wiedniu odbyło się losowanie par w rozgrywkach EHF European League. W pierwszej rundzie kwalifikacji Azoty Puławy zmierzą się z chorwackim MRK Sesevete.

Pierwszy mecz odbędzie się najprawdopodobniej 28 sierpnia w Puławach. Tydzień później puławianie udadzą się do Chorwacji, gdzie odbędzie się mecz rewanżowy.

- Losowanie było bardzo ciekawe. Uważam, że nie trafiliśmy najgorzej. Z niecierpliwością czekamy na nadchodzące mecze w Lidze Europejskiej - mówi Robert Lis, szkoleniowiec Azotów.

- Patrzyliśmy na ich ostatnie wyniki, na skład, jakim dysponują. Na pewno jest to drużyna bardzo młoda i ambitna. Wiadac, że w meczach swojej ligi tanio skóry nie sprzedawali i walczyli do samego końca. Mamy już kilka meczów tego zespołu i w najbliższym czasie będziemy je analizować. Będzie to nasz pierwszy rywal w tym

sezonie, z którym zagramy o punkty i awans do kolejnego etapu rozgrywek w Lidze Europy - dodaje Michał Skórski, drugi szkoleniowiec puławian.

mp

XXIV Festiwal Kapel Ulicznych i Podwórkowych Łęczna 2021 - sobota, 31 lipca, Park Miejski Podzamcze

Będzie Czarny Salceson i potać z Karboniakami

Nie na targowisku, lecz piknikowo w parku. I przez jeden dzień. To różni 24. edycję festiwalu od poprzednich. Łączy - miejski folklor, który na dobre wpisał się już w kulturowy krajobraz Łęcznej.

W sobotę, 31 lipca bawimy się na XXIV Festiwalu Kapel Ulicznych i Podwórkowych Łęczna 2021. W tym roku w innej scenarii, w Parku w Podzamczu, a nie na targowisku miejskim.

- Wybraliśmy plener nie tylko przez wzgląd na bezpieczeństwo - większe na tej dużej otwartej przestrzeni, ale również dlatego, że to piękne, sprzyjające rekreacji miejsce - tłumaczy Eugeniusz Misiewicz, dyrektor Centrum Kultury, które festiwal organizuje. - Będzie tu można piknikować i odpoczywać słuchając melodii ulic i podwórek Warszawy, Lwowa i małych miasteczek. Znanych i lubianych, bo festiwal na dobre już wpisał się w krajobraz kulturowy Łęcznej. W tym roku wystąpi dziewięć kapel, głównie z województwa lubelskiego. Kilka nowych, jak np. Czarny Salceson z Krasnegostawu, ale także stali bywalcy, w Łęcz-



W ub. roku jury przyznało wyróżnienie Stylowej Orkiestrze Tanecznej z Lublina, zaznaczając, że było pod wrażeniem głosu pochodzącej z Łęcznej wokalistki, Natalii Nejman

nej doskonale znani i oczekiwani, jak Baszta z Lublina, STAH z Werbkowic czy Sentymalna Kapela z Piask Lubelskich. Zapraszamy na potańcówkę na deskach w parku przy muzyce Górniczej Kapeli Podwórkowej Karbon, a w finale na pokaz sztucznych ogni.

Przypomnijmy, że w ub. roku po raz siódmy zwycięzcą Festiwalu Kapel Ulicznych i Podwórkowych w Łęcznej została Przeworska Kapela Podwórkowa BEKA. Drugie miejsce zdobyły Sentymalna Kapela z Piask Lubelskich i Górnicza Kapela Podwórkowa Karbon,

a trzecie Kława Ferajna z Białej Podlaskiej. Puchar Prezesa PGKiM za najlepszą piosenkę targową zdobyły nasze Karboniaki, a wyróżnienia: Szczepreska Kapela Podwórkowa i Stylowa Orkiestra Taneczna z Lublina. Jury zaznaczyło, że było pod wrażeniem głosu wokalistki

Stylowej Orkiestry, pochodzącej z Łęcznej Natalii Nejman.

W konkursie XXIV Festiwalu Kapel Ulicznych i Podwórkowych Łęczna 2021 wystąpią: Czarny Salceson z Krasnegostawu

ROZKŁAD JAZDY

KIEDY I GDZIE?

Sobota, 31 lipca, Park Miejski w Podzamczu

CO I O KTÓREJ?

* godz. 16 - rozpoczęcie Festiwalu, poza konkursem wystąpi gospodarz imprezy Kapela Bum TA RA RA z Łęcznej
* godz. 20 - potańcówka z Karbonem
* godz. 21.30 - ogłoszenie wyników konkursu
* godz. 22 - pokaz sztucznych ogni

Szczepreska Kapela Podwórkowa
Kapela Podwórkowa STAH z Werbkowic
Maciejowa Kapela z Lublina
Sentymalna Kapela z Piask Lubelskich
Lubelska Baszta
Stylowa Orkiestra Taneczna z Lublina
Górnicza Kapela Podwórkowa Karbon
Poza konkursem wystąpi gospodarz festiwalu, łęczyński Kapela Bum TA RA RA.

jch

Łęczna aspiruje do tytułu stolicy bajkowej piosenki

Wszyscy weszli przez dziurkę od klucza

II Ogólnopolski Festiwal Piosenki Bajkowej Łęczna 2021 podsumowujemy z Karoliną Grelik, koordynatorką i pomysłodawczynią festiwalu, instruktorką z Centrum Kultury w Łęcznej.

W Bajkowy festiwal znacznie wyrosł od swojej pierwszej, zeszłorocznej edycji poszerzony o kategorię 18+ i konkurs na sceniczny wzurunek. To kroki w stronę podniesienia atrakcyjności imprezy?

Wzięcie udziału w takim festiwalu było moim marzeniem z dzieciństwa. Pomyślałam, że przecież może być więcej takich osób, które z chęcią zaśpiewałyby swoje ulubione piosenki, zamieniając się na scenie w postać z ulubionej bajki. W rezultacie festiwal zrobił się i poważniejszy, i bardziej musicalowy. Co do kostiumu, zaskoczyło nas, jak bardzo uczestnicy się do niego przyłożyli, choć był to konkurs stricte wokalny i wystarczyło, że śpiewali fantastycznie. Ich sceniczne - często kunsztownie wykonane własnymi rękami - stroje uczyniły ten festiwal jeszcze bardziej niezwykłym i bajkowym.



Jako Centrum Kultury przygotowujemy ten festiwal z ogromną przyjemnością - mówi Karolina Grelik

W W ub. roku zadebiutowaliście online, jak było na żywo?

W tym roku mogliśmy pozwolić sobie na wpuszczenie niewielu widzów. Tylu, na ilu pozwoliły nam warunki lokalowe i oczywiście uczestnikom śpiewającym dla prawdziwej publiczności występowało się dużo lepiej. Wszyscy stęsknili się za tym, by śpiewać na żywo, do ludzi, a nie do ekranu. Było też więcej zgłoszeń, blisko dwieście, czyli o 50 więcej niż w roku ub.

W Jaki był motyw przewodni festiwalu?

Zaprosiliśmy do świata „Alicji w krainie czarów”, do którego wszyscy wchodzili przez dziurkę od klucza. Był, oczywiście, kape-lusznik, czasem bez kapelusza

z powodu niesamowitego upału.

W Jak się spisała łęczyńska reprezentacja?

Filip Jung i Justynka Rawska uplasowali się na wysokich trzecich miejscach w swojej kategorii, tak więc ma i Łęczna swoje bajkowe gwiazdy. Chętnie oglądane, skoro w dniach transmisji oglądalność skoczyła nam o 26 tys. dodatkowych odsłon festiwalowych. Jesteśmy pod wrażeniem. Dużą satysfakcję sprawiły nam wszystkie wyrazy uznania, w tym od naszych jurorów, które widziały wiele takich festiwalu i uczestnicząc w konkursach w całym kraju, doceniły naszą organizację i oryginalność.

W Chcecie uczynić z Łęcznej stolicę bajkowej piosenki?



Kinga Wyległy z Lipinek Szlacheckich, woj. pomorskie - I miejsce kat. 10-14 lat i za najlepszy wygląd sceniczny. Zaśpiewała piosenkę „Wierna, odważna i prawa” z filmu „Mulan”



Karolina Grelik, instruktorka z Centrum Kultury, koordynatorka i pomysłodawczyni festiwalu

Tak, tym bardziej że jako Centrum Kultury przygotowujemy ten festiwal z ogromną przyjemnością, co jest najwyraźniej widoczne. Chętnie wrócili do nas wykonawcy z ub. roku, to była nawet połowa zgłoszeń. Uczestnicy jechali do nas 700 km, np. aż z woj. pomorskiego,



Justyna Rawska, Łęczna, III miejsce w kat. 7-9 lat za „Meluzynę”

również ze Śląska czy Elku. Mieli od siedmiu do ponad 40 lat. Dokładnie 42 lata miał najstarszy wykonawca. Od tego roku festiwal ma także swój hymn skomponowany przez Paulinę Multan z zaprzyjaźnionej z CK Pracowni Głosu, którego uczestnicy uczyli się podczas warsztatów i który wszyscy



Filip Jung, reprezentant Łęcznej, III miejsce w kat. 7-9 lat za wykonanie piosenki „Gdzie jesteś Scooby Doo?”



Wejście do świata „Alicji w krainie czarów” - przez dziurkę od klucza

wykonali w finale. W przyszłym roku chcielibyśmy włączyć w tę naszą festiwalową bajkę całe miasto, najchętniej w plenerze.

Jolanta Chwałczyk

120 Ann na dziesiątym Annowaniu w Lubartowie



Zarejestrowało się 120 pań o imieniu Anna i Hanna

Anna Wlazły przyjechała na imprezę z Tajwanu. Została wyróżniona jako najdalsza Anna. Z Florydy przyjechała Hanna Antoniuk.

Najwierniejsze uczestniczki Annowania, które uczestniczą w imprezie od jej początku to Anna Bilińska, Anna Wolska, Anna Borowicz.

Najmłodsza uczestniczka

Annowania to półroczna Ania Szczerba. Najstarsza - Teresa Anna Bliźniuk.

Annowanie rozpoczęło się od występów artystów z Lubartowskiego Ośrodka Kultury. Burmistrz Krzysztof Paśnik, starosta Ewa Zybala i ks. Andrzej Jużko złożyli życzenia Annom. Asystent ministra Przemysław Czarnka, Marek Woch i posłanka Monika Pawłowska wręczyli przyznane przez wicepremiera Piotra Glińskiego odznaki Zasłużony dla Sportu. Otrzymali je Tadeusz Matwiejczyk (srebrna), Tadeusz Mróz, Zbigniew

Węgrzyn i Andrzej Zdunek (brązowa).

Anny dostały tort od cukierni Siej, słuchały koncertu zespołu Kultowi, potem na scenę wszedł Łukasz Jemioła.

Gwiazdą wieczoru była Halina Frąckowiak. Gwiazda przygotowała piosenki ze swojego repertuaru („Papierowy księżyc”, „Dancing Queen”, „Błasane pudełko”, „Anna już tu nie mieszka” - utwór poświęcony pamięci Anny Jantar) i innych wykonawców („Winda do nieba” zespołu 2+1).

Marcin Kusiak



Tort dla Ann kroił burmistrz Krzysztof Paśnik



Anna Wlazły

Tajwan

Jestem na imprezie drugi raz, bardzo dobrze się bawiłam. Wszystko mi się podoba. Lubartów bardzo zmienił się na korzyść. Planuję co roku w lecie przyjeżdżać do Lubartowa do rodziców i uczestniczyć w Annowaniu



Anna Bilińska

Jestem na Annowaniu od samego początku, od dziesięciu lat. Bardzo dobra impreza, to duże święto, także kościelne związane z odpustem, święto dla wszystkich. Bardzo dobra tradycja. Mało ludzi dzisiaj jest, powinni przyjechać wszystkie Anny z Lubartowa. Za rok też przyjdę na imprezę



Gwiazda wieczoru, Halina Frąckowiak, złożyła Annom życzenia z okazji imienin. Zaśpiewała piosenkę „Anna już tu nie mieszka” poświęconą pamięci Anny Jantar, piosenkarki, która zginęła w katastrofie lotniczej



Publiczność oklaskiwała występ Haliny Frąckowiak



Anna Mysiak

Jestem szósty raz na imprezie, bardzo mi się podoba. Zespoły ładnie grają, czekam aż wieczorem będzie śpiewać Halina Frąckowiak. Za rok też się wybieram na Annowanie



Łukasz Jemioła śpiewał własne utwory oraz piosenki z repertuaru innych artystów, m.in. Zbigniewa Wodeckiego i Marka Grechuty



Prowadzący, Adam Kościńczuk i Magdalena Wyrobek, musieli zaśpiewać z liderem „Kultowych” Markiem Majewskim



Artyści z Lubartowskiego Ośrodka Kultury, Martyna Massalska i Zbigniew Skrzypek

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

Final projektu „Niech poznają nas inni – promocja produktów i usług LGD Polesie”

Gmina Puchaczów to dobre miejsce - przekonuje wójt Grzesiuk



W Gminnym Ośrodku Kultury w Puchaczowie 18 lipca odbyła się promocja publikacji „Gmina Puchaczów - dobre miejsce”, zawierająca najważniejsze informacje o gminie, jej historii, zrealizowanych projektach, miejscach i zabytkach, które warto znać. Ilustrowana jest fotografiami najciekawszych atrakcji turystycznych i przyrodniczych. Na spotkaniu wójt Adam Grzesiuk opowiedział z reklamował i podpisywał publikację. Dla przybyłych mieszkańców przygotowano

poćstunek i występ Górniczej Kapeli Podwórkowej Karbon. Swoje rękodzieło i obrazy zaprezentowały: Dzienny Dom Senior+ w Bogdance i Stowarzyszenie Aktywnych Kobiąt w Jasięcu. Impreza współfinansowana była ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Impreza i publikacja - w ramach projektu „Niech poznają nas inni – promocja produktów i usług LGD Polesie”

jch

Nie przegap ulgi!

Gmina dla mikroprzedsiębiorców

Od 1 czerwca br. na terenie gminy Puchaczów obowiązuje uchwała Rady Gminy wprowadzająca zwolnienia z podatku od nieruchomości w związku z po-

noszeniem przez przedsiębiorców negatywnych konsekwencji ekonomicznych z powodu COVID-19.

Wzory dokumentów znajdują się na stronie Urzędu Gminy.

O szkodach górniczych na sesjach w Cycowie i Puchaczowie

Wstrząsy, osiadanie terenu, żelazo w wodzie

Na ostatnich sesjach Rad Gmin w Cycowie i Puchaczowie wójtowie informowali o tematach poruszanych podczas posiedzenia Zespołu Porozumiewawczego, które odbyło się w czerwcu w siedzibie Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Było to 16. posiedzenie zespołu powołanego dla okresowej oceny wpływów eksploatacji węgla na powierzchnię terenu w naszych gminach górniczych: Cycowie, Ludwinie i Puchaczowie. Wzięli w nim udział wójtowie, przedstawiciele LWB oraz Wyższego Urzędu Górniczego i Okręgowego Urzędu Górniczego w Lublinie.

- Poruszyłem sprawę zgłaszanych przez mieszkańców wstrząsów, osiadań terenu oraz zaobserwowane przez nas w tym roku gwałtowne pogorszenie jakości wody ze studni hydroforni w Cycowie – referował radnym Wiesław Pikuła, wójt Cycowa. - Poprosiłem,

żeby geolodzy górniczy zbadali, czy to wydobycie węgla jest tego przyczyną. W wodzie występuje tylko żelazo, które nie jest szkodliwe dla zdrowia, ale uciążliwe np. przy praniu. W tej chwili to się uspokoiło, bo wyłączyliśmy pobór wody z ujęcia w Cycowie na czas badań i obecnie wszystko jest w normie, ale kłopoty mogą wrócić, a górnicy przyznali, że mogą mieć związek z wydobyciem węgla w okolicy, bo chodnik jest blisko, „idzie” pod J. Głębokie.

Pytania o ustalenia Zespołu Porozumiewawczego padły również na sesji Rady Gminy w Puchaczowie.

Radny z Bogdanki, Stanisław Brutt wyliczał: - Interesuje mnie sprawa budowy nowej przepompowni, modernizacja rowu Żelazny, rozbudowa przepompowni Bogdanka Gaj i odwodnienie Bogdanki. Na jakim są etapie?

- W przypadku pierwszym, budowy przepompowni pod kanałem Wieprz-Krzna, która zapewniłaby możliwość zrzucania większej ilości wody rowem odwadniającym do rzeki Świnki, dokumenta-

cja ma być gotowa do końca września, by kopalnia mogła przystąpić do realizacji inwestycji ogłaszając przetarg na wykonawstwo – odpowiedział Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa. - Druga przepompownia, Bogdanka Gaj, dziś jedyna i pompująca najwięcej wody, ma być wzmocniona i wyposażona w cztery pompy o podwójnej wydajności w stosunku do tych, które pracują obecnie, co znacznie zwiększyć ma przepływ wód. Kolejna rzecz to poprawienie spadków rowów odwadniających. Trzecia przepompownia przy byłym sklepie na Bogdance, ma działać dalej, choć problem stanowi najniższe osiadanie wynoszące ok. 8 m w okolicach stawu znajdującego się w najniższym punkcie, co zagraża naszej drodze. Tu przewidywana jest siatka drenaży. Tak, by do przepompowni przy sklepie doprowadzić wodę w sposób grawitacyjny i odpompowywać ją do przepompowni Bogdanka Gaj.

Wójt dodał, że jeśli chodzi o teren Bogdanki w tym rejonie, to dziś kwestia bardziej rozpoznania niż podejmo-

wania decyzji o konkretnym działaniu.

- Zostały wykonane pomiary, są przetwarzane przez kopalnię, która do końca roku ma ustalić czy odwodnienie tego terenu będzie dla niej opłacalne czy nie, a więc czy do odwodnienia przystąpi czy pozostawi to w takiej formie jak obecnie – poinformował wójt Grzesiuk.

Pytany o kierunek przechodzenia ścian wydobywczych wskazał: - Jest południowo-wschodni, pod kątem dojeżdżający do Albertowa. Szacunkowe osiadanie przewidziane po eksploatacji węgla jest na poziomie od 0,8 do 1,1 metra bieżącego. Ściany kończą bieg na wysokości rzeki Świnki. Obrazowo mówiąc, w tej chwili drążona ściana przebiega mniej więcej na wysokości budynku wiejskiego w Albertowie i zmierza w stronę Świnki.

Jolanta Chwałczyk

Nie spisaliśmy się

W naszej gminie spisało się niewiele ponad 28 proc. mieszkańców, wynik nie jest zadowalający - podsumowuje Urząd Gminy w Puchaczowie.

Gmina zrobiła wstępne podsumowanie Narodowego Spisu Powszechnego na swoim terenie. Na swojej stronie internetowej ocenia, że „minęło już dwie trzecie czasu przeznaczonego na Narodowy Spis Powszechny a w naszej gminie spisało się niewiele ponad

28 proc. mieszkańców - wynik nie jest zadowalający”.

Przypomina też, że samospis - według założeń GUS - miał być zrealizowany przez około 50 proc. uprawnionych. Tymczasem w Puchaczowie to niewiele ponad 10 proc.

Wójt, jednocześnie gminny komisarz spisowy, apeluje o większe zaangażowanie i dokonanie spisu samodzielnie lub w Gminnym Biurze Spisowym, gdzie - jeśli to kłopot - pomogą się spisać.

jch

Ruszył pierwszy plener malarski w Cycowie

Hej, hej, ułani, malowane dzieci...

Malarze już do Cycowa zjechali. Jak „ugryzą” temat I Międzynarodowego Pleneru Malarskiego Cyców 2021 „Ułani, ułani” - jesteśmy bardzo ciekawi.

Maryla Giszczak, koordynatorka pierwszego w Cycowie pleneru malarskiego, zaprasza na wernisaż wystawy poplenerowej 30 lipca, o godz. 17 do Gminnego Domu Kultury w Cycowie.



jch

Artyści uczestniczący w I Międzynarodowym Plenerze Malarskim Cyców 2021 „Ułani, ułani”, który rozpoczął się 21 lipca

Fot. Maryla Giszczak



Potańcówka i odczynianie uroków



Imprezy odbywały się w nowym przestronnym budynku biblioteki w Ludwinie



W czasie pierzaków panie tworzyły kółdzy, umilając sobie ten czas śpiewem

Sianokosy w wykonaniu teatru obrzędowego, odczynianie uroków, potańcówka z kapelą ludową i degustacja tradycyjnych potraw wiejskich - w gminie Ludwin można było poczuć klimat życia w dawnej wsi.

A to wszystko za sprawą programu „Obrzędy i folklor”, którym podsumowano projekt „Wspólne działania łączą i integrują społeczność LGD Pole- sie”.



Realizacja tego projektu dała okazję do integracji mieszkańców

Program realizowany był w Dratowie, Dratowie Kolonii, Zezulinie Drugim, Zezulinie i Ludwinie.

W czasie cotygodniowych imprez nie nudzili się też najmłodszy. - Poza dmuchańcami dzieci miały możliwość wzięcia udziału

w dawnych grach i zabawach, które cieszyły się wielką popularnością - wylicza Ewa Kukawka, zajmująca się promocją gminy Ludwin.

Kamil Kulig

Wróciły Dni Milejowa

Po rocznej przerwie spowodowanej pandemią wróciły plenerowe Dni Milejowa. Było wiele zabaw dla dzieci, które chętnie korzystały też ze „strefy pyszności”.

Uczestnicy Dni Milejowa bawili się przy muzyce Maciejowej Kapeli, a po zmroku obejrzeli film „Był sobie pies II” w kinie pod chmurką. Dni Milejowa odbyły się w pierwszą niedzielę lipca.

Kamil Kulig



Kolejny raz przy okazji Dni Milejowa odbył się Festiwal Kolorów



W czasie turnieju szachowego młodzi mieszkańcy mogli zmierzyć się ze starszymi. Uczestniczyło w nim 20 zawodników, a nagrody i dyplomy otrzymali: Jan Wójcik, Mirosław Pacan, Grzegorz Pacan (w kategorii seniorów), Filip Michalak, Artur Kreglicki, Antoni Suryś; Lidia Niewiadomska, Aleksandra Barczak (kat. juniorów)

Nawet Jamnik dał się ponieść trampolinowemu szaleństwu



Wyjazdowe lato z GOK trwało dwa tygodnie

Przeszli pełne grozy trasy w parku linowym w Starej Jedlance. Z mapą i wykrywaczem metali znaleźli wskazówki w czasie gry terenowej w Centrum Dobrego Wychowania w Motyczu Leśnym. A ostatniego dnia pojechali rowerami do Grodu Słowiańskiego w pobliskiej Wólce Bieleckiej. M.in. w takich wycieczkach wzięli udział uczestnicy wyjazdowego lata z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Milejowie.

Kamil Kulig



Po zwiedzeniu Starego Miasta w Lublinie czas na... zółtika z Koziołkiem



Co za emocje! Nie zabrakło ich w czasie konkurencji w Strefie Wolnych Lotów w Lublinie

 Niedziela u Blocha - fotorelacja Pawła Brodzisza

Piknik z historią w tle, damy przyszły z parasolkami

Ta ostatnia niedziela była Niedzielą u Blocha. Piknik historyczny rozgłosił się w Zespole Dworskim w Parku Podzamcze, którego właścicielem w latach 1879-1902 był Jan Gotlieb Bloch. Wraz z małżonką przechadzał się po zrewitalizowanym parku. Łęcznianie - mali i duzi - korzystali z atrakcji przygotowanych dla nich przez organizatora, Centrum Kultury w Łęcznej.

Jolanta Chwałczyk



Niedziela, 24 lipca, Park Miejski w Podzamczu, piknik pod wieżą widokową, dawną suszarnią chmielu



W malowniczych ruinach dawnej obory - wystawa obrazów Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA



Taniec z ogniem w cieniu wiekowych drzew



W strojach z epoki przyszli nie tylko organizatorzy. O stylówkę zadbał także mieszkańcy. Damy przyszły z parasolkami.



W parku obozował i strawę warzył także Gród Słowiański



Nie brakowało kandydatów na łuczników



Malowanie ciuchci - jedna z konkurencji plastycznych



Zabawy na scenie



Zwiedzanie z przewodnikiem i Państwem Blochami włości zrewitalizowanych przez gm. Łęczna



Na parkowe aleje wróciła dorożka



Do tańca zagrała Stylowa Orkiestra Taneczna



Uczestnicy konkursu tanecznego